



WYDANIE:

Cena 10 groszy

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



AZANA,
prezydent rządu madryckiego, ma ustąpić

ROK XIV.

ŚRODA, 30-GO WRZEŚNIA 1936 ROKU.

CENA 10 GROSZY

Nr. 273

P. Min. BECK
w kulisach Ligi Narodów
w Genewie.

Marsz powstańców na Madryt wstrzymany

Wojska rządowe przedostały się na tyły przeciwnika i zajęły miasto Talavera.—Mobilizacja mężczyzn do 40 roku życia

Madryt, 30 września

Wojska rządowe zdołały powstrzymać silne kolumny powstańców, które wyruszyły z Toledo w kierunku Madrytu. Kolumny te zaopatrzone były w silne oddziały artylerji. Oddziały wojsk rządowych dowodzone przez gen. Mangadę zaskoczyły przeciwnika PRZEDOSTAJĄC SIĘ NA JEGO TYŁY i zajmując miasto Talavera. Ten manewr strategiczny zmusił główne siły powstańców do powstrzymania swej ofensywy.

MADRYT, 30 września.

(PAT) Wczoraj po południu wydano następujący komunikat oficjalny: Na froncie biskajskim

WSTRZYMANO DWIE OFENZYWY WOJSK POWSTAŃCZYCH, które cofnęły się ze znacznymi stratami. Na froncie aragońskim na odcinku Barbastro kolumna rządowa wstrzymała oddział powstańców, którzy pozostawili na polu walki 55 zabitych. Na odcinku tym na stronę wojsk rządowych przeszło w ciągu tygodnia 700 żołnierzy z wojsk powstańczych. Na froncie Tago na odcinku Toledo wojska rządowe walczą pod

Olias Bargas, odpierając ataki powstańców, którzy ponieśli znaczne straty, nie osiągając żadnego ze swych celów. Samoloty rządowe atakowały skupienia wojsk powstańczych w Terrios i Maqueda.

LA CORUNA, 30 września.

(PAT) Wokoło Madrytu są przygotowane 3 linie obronne, których celem ma być **WSTRZYMANIE OFENZYWY GEN. FRANCO.**

Rząd madrycki zmobilizował kobiety.

BARCELONA, 30 września.

(PAT) Nowa rada generalitetu katalońskiego uchwaliła szereg zarządzeń, wywołanych potrzebami chwili. Zostali zmobilizowani wszyscy lotnicy cywili oraz wszyscy specjaliści w sprawach awiacji. Ogłoszona ma być **MOBILIZACJA WSZYSTKICH MĘŻCZYZN OD LAT 18 DO 40.**

Wyruszą oni na front dopiero po otrzymaniu odpowiedniego wyszkolenia.

Madryt, 30 września.

(PAT) Rząd postanowił, iż wyroki „trybunałów ludowych”, skazujące na karę śmierci, nie będą wykonywane jak dotychczas bezapelacyjnie. Będą one badane przez sąd najwyższy, działający jako trybunał kasacyjny, mający prawo zatwierdzić wydane wyroki lub wystąpić do rządu z wnioskiem złagodzenia kary przez prezydenta republiki.

Toledo, 30 września

(Pat) Komunikat powstańczy donosi, że marsz kolumn powstańczych na Madryt trwa w dalszym ciągu. Wojskami operującymi na tym odcinku dowodzi gen. Varela. Wojska rządowe opuszczając miasto, zdołały zabrać z sobą prawie cały materiał wojenny i armaty. Żołnierzy wywieziono na samochodach ciężarowych.

Podczas oblężenia najbardziej ucierpiała część miasta sąsiadująca z Alkazarem.

Gen. Franco, który przybył wczoraj rano do Toledo, dekorował na ruinach Alkazaru wszystkich jego obrońców.

Mussolini jedzie do Abisynii

Rzym, 30 września.

(PAT) 3-go października wyjeżdżają do Abisynii minister kolonii Lessona oraz minister robót publicznych Cobogli Gigli. Mają oni, jak słychać, przygotować wyjazd Mussoliniego do imperium kolonialnego.

Manewry sowieckiej floty bałtyckiej

Moskwa, 30 września

(PAT) Agencja Tass donosi: Komisarz ludowy obrony, marszałek Woroszyłow, przybył 29 b. m. do Leningradu, by być obecnym na ćwiczeniach taktycznych floty bałtyckiej.

Przywódca terrorystów arabskich ciężko ranny

Londyn, 30 września.

Pisma londyńskie donoszą, że główny przywódca terrorystów arabskich w Palestynie, Fawzi Eddin el Kawatchi został ciężko ranny. Brał on osobiście udział w starciu z wojskiem angielskim pod Jaba Hill w pobliżu Jenin. Kawatchi jest ciężko ranny. Kule ugodziły go w ramię i łopatkę, przyczem wywiązało się zakażenie krwi. Przywódca terrorystów arabskich znajduje się w tajnym szpitalu, który arabowie urządzili w grotach górskich w pobliżu Nablus.

Prezent dla skarbu angielskiego od najbogatszego obywatela imperium

Londyn, 30 września.

(PAT) Majątek zmarłego w lipcu 1933 roku angielskiego magnata żeglugowego Ellermana oszacowany był wówczas na 17 milj. funtów szterl., a ostateczny szacunek, dokonany obecnie, nie licząc własności zmarłego finansisty zagranicą, określa wartość sumy spadkowej po tym najbogatszym swego czasu w Anglii członku na 37 milj. funt. szterl., czyli prze-

szło miliard złotych pol. Podatek spadkowy od tej sumy wyniesie 20 milj. funt. szterl., ponieważ już 14 milj. podatku tego zostało dawniej zapłaconych. Kanclerz skarbu otrzyma obecnie uzupełnienie podatku spadkowego po Ellermanie w wysokości 6 milj. funt. szterl., co stanowi niespodziewany prezent dla skarbu brytyjskiego.

Zakłady przemysłowe w Niemczech zostały ufortyfikowane

Paryż, 30 września

Prasa francuska donosi, że władze niemieckie przystąpiły do fortyfikacji szeregu zakładów przemysłowych.

Dotyczy to w pierwszym rzędzie zakładów w okręgu Ruhr, między innymi przedsiębiorstw Kruppa. Wokół nich zbudowano szereg schronów podziemnych dla robotników oraz szereg twierdz podziemnych.

Są one wszystkie wyposażone w nowoczesne armaty przeciwlotnicze.

Wszystkie te twierdze połączone są ze sobą podziemnymi korytarzami i zaopatrzone są w zapasy żywności na dłuższy okres czasu.

Niemcy obawiają się, że w razie rozpoczęcia działań wojennych, nieprzyjaciel będzie się starał przede wszystkim zniszczyć zakłady przemysłowe w okręgu Ruhr.

Nowe zmiany w rządzie sowieckim

Usunięcie komisarza poczt Żukowa

Moskwa, 30 września

(Pat) Agencja Tass donosi: Centralny komitet wykonawczy Związku Sowieckiego postanowił zwolnić ze stanowiska pierwszego zastępcę komisarza ludowego poczt i telegrafów Iwana Żukowa. Zostanie on przeniesiony na inne stanowisko. Pierwszym zastępcą komisarza ludowego poczt i telegrafów mianowano Jerzego Prokofijewa, dotychczasowego zastępcę komisarza ludowego spraw wewnętrznych. Na stanowisko zastępcy komisarza ludowego spraw wewnętrznych został mianowany Mateusz Berman.

Zuchwały napad bandycki

na kasjerkę kolejową w Berlinie

Berlin, 30 września.

(PAT) Na dworcu jednego z przedmieść Berlina dokonano napadu na kasjerkę biletową. Nieznani sprawcy przecięli po zamknięciu ruchu kolejowego okratowania okienka. Steroryzowali u-

rzędniczkę i zrabowali około 2 tys. mk. niemieckich. Policja przypuszcza, iż napadu dokonała banda, która w sierpniu r. b. steroryzowała w podobny sposób kasjerkę innego dworca kolei obwodowej na przedmieściu Berlina.

Postulaty pracowników miejskich uwzględnione

Wyniki interwencji w ministerstwie spraw wewn.

Łódź, 30 września

(k) — Dziś rano powróciła do Łodzi delegacja międzyzwiązkowej komisji pracowników miejskich, która interwenjowała w ministerstwie spraw wewnętrznych w sprawie obniżenia podatku specjalnego.

Delegacja przyjęta została w dniu wczorajszym na specjalnej konferencji przez p. naczelnika Podwińskiego, który zastępował p. wiceministra Korsaka. Przedstawiciele pracowników miejskich w Łodzi prosili, aby podatek specjalny został obniżony o 5 i 3 proc. tak, jak to miało miejsce w szeregu innych miast.

P. naczelnik Podwiński oświadczył, że postulaty pracowników miejskich w Łodzi będą napewno uwzględnione, przedtem jednak zarząd miejski w Łodzi będzie musiał zawiadomić minister-

stwo, ile wyniesie zmniejszenie budżetu w związku z obniżeniem stopy procentowej podatku specjalnego.

Poza tem delegacja poruszyła jeszcze inne sprawy, dotyczące warunków pracy pracowników miejskich.

Dewaluacja w Szwajcarii aprobowana przez parlament

Bern, 30 września.

(PAT) Po 13 godzinach obrad, szwajcarska rada narodowa aprobowwała uchwały rady federalnej w sprawie dewaluacji. 99 deputowanych głosowało za wnioskiem, aprobującym wydane dekryty. 60 deputowanych przyjęło je jedynie do wiadomości bez aprobaty. Wobec aprobowania przez radę narodową dekretów dewaluacyjnych, wchodzi one niezwłocznie w życie.

Liczni mówcy wypowiadali pogląd, iż dewaluacja jest przedwczesna.

Śnieg w Polsce

Borysław, 30 września.

(PAT) Od dwóch dni nastąpiło tu silne obniżenie temperatury. W wyżej położonych wioskach spadł śnieg w nocy, a obecnie o godz. 9-ej rano padał śnieg w samym Borysławiu.

Stała komunikacja lotnicza pomiędzy Sowietami a Stanami Zjednoczonymi

Moskwa, 30 września.

(PAT) Wczoraj pod przewodnictwem naczelnika głównego urzędu lotnictwa cywilnego, dowódcy korpusu Tkaczowa, odbyła się pierwsza narada w sprawie uruchomienia linii lotniczej pomiędzy ZSRR i Stanami Zjednoczonymi. W naradzie wzięli udział inżynierowie lotniczy oraz lotnicy, m. in. Lewoniewski. Omawiane były dwa warianty trasy powietrznej, opracowane przez inż. Korfa i Miklaszewskiego. Pierwszy wariant, który różnił się niewiele od trasy lotu Lewoniewskiego, spotkał się z przychylną oceną. Marszruta według tego wariantu idzie z Moskwy przez Krasnojarck, Jakuck, zatokę św. Wawrzyńca, Nome, Fairbanks, Hize Morse Seattle. Długość trasy wynosi 11.600 kilometrów.

WOLNA TRYBUNA

PANI WANDA S. W TURKU. Jest Pani rozsądna i postępuje słusznie. Najpierw sprawa służby wojskowej, a później dopiero ewentualne małżeństwo. Postawiła Pani sprawę odważnie i tak jak być powinno. Plotek niech się Pani nie obawia i nie sobie z nich nie robi. Taka jest już brzydka natura ludzka, że starają się bliźniak kłody pod nogi. Co się tyczy owej przyszłej krewnej — to niech Pani na to nie zważa. Nie można przecież wymagać, żeby się dwoje ludzi poświęciło dla wątpliwego dobra osoby trzeciej. I to jeszcze tembardziej, że cel jest niezbyt godny poparcia. Nie może Pani żądać od narzeczonego, ażeby się sprzedał i pieczęć dał innemu mężczyźnie, który chce się dorobić na małżeństwie. Do takiej nieszlachetnej transakcji niech Pani narzeczonego nie namawia. Wątpliwości dotyczące wieku są częściowo słuszne. Ale tylko częściowo. Zdarza się bowiem jeszcze większa różnica wieku, a mimo to małżeństwo jest ze sobą bardzo szczęśliwe. Takie wypadki są mi znane jak również i wypadki stałych nieporozumień małżeńskich, tam gdzie wiek idealnie odpowiadał. To też w pierwszym rzędzie zwracać należy uwagę na charakter i usposobienie człowieka. Jeżeli charakter odpowiada — niech się Pani, niepotrzebnie nie zastanawia, tem bardziej, że i Pani nie odnosi się obojętnie do swego znajomego i napewno ewentualnego zewana nie przyjęłaby Pani tak bardzo obojętnie, jak się to Jej zdaje obecnie, gdy jest pewna uczuć swego znajomego.

„ZGUBIONA PRZEZ MIŁOŚĆ BRONKA” z ŁÓDZI. Droga moja, należy wyjechać i starać się o jakiegokolwiek zajęcie. Istotnie będzie Pani nieco trudno otrzymać pracę bez polecenia, ale nie ma rady. Musi Pani przełamać i przezwyciężyć trudności, ażeby wy dostać cię z bagna, które może ją pochłoniąć. Gdyby Pani chciała nauczyć się zawodu i zabrać do pracy mogłaby Pani zwrócić się do towarzystwa dobroczynnego, które Jej pomoże. W Łodzi zakon Sióstr Pasterek podaje dużo pomocną kobietom, które zbłądziły, ale chcą wrócić na prostą drogę życia. Może się Pani do nich zwrócić. Opiekują się one m. innymi szpitalem na Tramwajowej i posiadają własną posiadłość wiejską pod Łodzią gdzie uratowane z bagna istoty uczą się pracy. Jeżeli Pani nie starczy sił, ażeby samej wydzignąć się — niech się Pani zwróci tam, gdzie znajdzie pomoc i opiekę. Proszę pamiętać o tem, że jeżeli teraz nie zdobędzie się Pani na silną wolę i nie wydzignie z błota — czeka Panią najdalej za lat kilka przytułek dla kalek i żebraków. Tego rodzaju tryb życia szybko wyczerpuje, a młode kobiety starzeją się przedwcześnie. Póki czas proszę się cofnąć. Jeszcze i dla Pani zabłyśnie słońce na niebie. I Pani może znaleźć prawdziwą miłość, ognisko domowe, opiekę męża i czułość dziecka.

PAN HENRYK WR. WE WŁOCŁAWKU. — Postępuje Pan zupełnie słusznie i tak właśnie

Kosztowne przywileje „króla” City

Uroczysty wjazd lorda-majora największym wydarzeniem w stolicy nad Tamizą. — Sredniowieczne tradycje i ceremoniał w centrali finansowej świata. — Spotkanie dwóch królów u bram City londyńskiego

Biuro, które zatrudnia milion pracowników

(z) Między godz. 8 a 10 rano około miliona ludzi dąży codziennie ulicami Londynu do City. Między 5 a 6 wiecz. pociągi, metra, autobusy i auta prywatne przewożą taką samą ilość ludzi z centrum metropolii do wszystkich dzielnic miasta.

W ciągu dnia bowiem City jest bardzo zaludnione, aniżeli jakakolwiek dzielnica każdego miasta Europy, w nocy natomiast zaledwie 10 tysięcy 8-milionowego miasta pozostaje w obrębie jurysdykcji lorda - majora. City jest to bowiem olbrzymie biuro, zatrudniające milion osób. Po godz. 6-ej prócz portierów, nocnych dozorców, policjantów, zamiataczy ulic i personelu, utrzymującego porządek na ulicach, w domach i biurach — nie znajdziesz w City nikogo. Ulice, na których w ciągu dnia przechodnie z trudem posuwają się naprzód, a auta rozwijają zółwią szybkość, są w godzinach wieczornych puste i wymarłe. W żadnym oknie nie widać światła. Tylko Mansion House, siedziba lorda - majora, rozświetla ogólną panoramę: to „król City” wydaje przyjęcie.

Każdy z codziennych gości City może zostać lordem majorem, każdy może

zostać królem tej dziwnej metropolii, łączącej w sobie handel, finanse i międzynarodowy ruch giełdowy ze średniowiecznymi tradycjami i ceremoniami. Z wszystkich burmistrzów świata lord-major londyńskiej City korzysta z największych i najkosztowniejszych przywilejów.

Prócz innych zalet, kandydat na lorda - majora musi wykazać, że może bez zachwiania równowagi swych finansów stracić w ciągu jednego roku 60.000 funtów szterl. Tyle bowiem kosztuje lorda - majora rok jego urzędowania. City płaci mu naprawdę łącznie z kosztami reprezentacyjnymi 10.000 funtów, co stanowi dwukrotną pensję angielskiego premiera. Suma ta stanowi jednak kroplę w morzu tych wielkich wydatków, jakie ponosi lord - major. Jednym z zaszczytnych, ale również bardzo kosztownych przywilejów jest podejmowanie wszystkich gości zagranicznych, zapraszanie króla na galowe przyjęcie, a nawet zakazanie mu dostępu do City. Takie przywileje pochłaniają solidną sumkę tysiąca funtów tygodniowo.

Uroczysty wjazd lorda - majora do City odbywa się z niezwykle pompą, i

zalicza się do najciekawszych i najwybitniejszych wydarzeń sezonu londyńskiego. Jeżeli lordem - majorem zostaje makler giełdowy, zainteresowany w poludniowo - afrykańskich kopalniach, cała parada odbywa się w stylu południowo - afrykańskim. Właściciel stoczni urządza defiladę okrętów, agrarjusz — pokaz rolniczy. Pierwszy dzień urzędowania pochłania zazwyczaj część rocznego dochodu lorda - majora, a niezależnie od tego półdniowe unieruchomienie życia handlowego w City stanowi równo wartość pół miliona funtów szterl.

Od chwili, w której nowy lord - major otrzymuje złoty klucz do City od swego poprzednika, staje się on najważniejszą osobistością Londynu. Burmistrze pozostałych 28-iu dzielnic metropolii są tylko figurantami, podczas gdy lord - major rządzi się jak król. Poprzedni lord-major Londynu, sir Stephen Killick, 70-letni radca giełdowy i kupiec, w ciągu swego rocznego urzędowania tysiącrotnie występował z przemówieniami. Nieraz się zdarzało, że 4 — 5 razy w ciągu jednego dnia musiał wygłaszać kilka słów z okazji najrozmaitszych uroczystości, podejmować gości obiadem i kolacją. On to w czasie uroczystości jubileuszowych zmarłego króla Jerzego V odebrał — zgodnie z tradycją — hasło od udającego się do katedry Sw. Pawła króla. U bram City spotkało się wówczas dwóch królów, obaj byli starzy i zmęczeni. Jeden udawał się do katedry w celu wzięcia udziału w nabożeństwie dziękczynnym z okazji 25-lecia swego panowania. Drugi, u szczytu swej kariery i krótkotrwałej sławy — uczynił zadość tradycji, wypuszczając monarchę do wrót serca stolicy.

Większość burmistrzów City rozpoczęło swą karierę jako biedni chłopcy, przybyli do stolicy z prowincji. I wszyscy oni, nosząc ciężki łańcuch złoty, drogocenny płaszcz i berło, przez jeden rok panuje niepodzielnie nad milionem ludzi, mając u swych stóp całe miasto, własną policję i najwyższych dostojników świata.

Traktował 45-letniego syna jak dzieciaka...

Oryginalna rozprawa o pobicie ojca przed sądem angielskim

(z) Sąd w Lankashire rozpatrywał niedawno zabawną sprawę niejakiego Williama Balfoura, oskarżonego o pobicie ojca. Oskarżony liczy 45 lat, a poszkodowany — 82.

Balfour, senior, zdawał się zapominać o tem, że czas postępuje naprzód nie tylko dla niego, ale i dla jego syna.

być powinno. Może Pan flirtować z młodemi dziewczętami, Jego znajomymi, ale gdy zauważy Pan, że spojrzenia wnieciły nie iskry, a pożar — niech się Pan prędko cofnie, ażeby nie zranić uczuć młodej dziewczyny, która wzięła za dobrą monetę to, co Pan traktuje jak zwykłą rozrywkę.

Rządził on „chłopcem”, jak za dawnych dobrych lat, a nawet zmuszał go, aby... o 10-ej układał się do snu. Zdarzało się, szczególnie latem, że William Balfour szedł spać za dnia.

Krytycznego dnia, który zakończył się katastrofą, William miał pecha. Poszedł bowiem do kina i spóźnił się do domu o całych 5 kwadransów. Ojciec zrobił „chłopcowi” awanturę, co doprowadziło go do takiej pasji, że podniósł na staruszkę rękę.

Sąd skazał „maltretowanego chłopca”, na 2 funty grzywny, zalecając mu opuścić dom rodzicielski i rozpocząć samodzielne życie.

Bożdan Lot

Człowiek szuka sprawiedliwości...

386

Sensacyjny romans współczesny

STRESZCZENIE

Werner został zamordowany. Rogosz, przebywający w więzieniu pod zarzutem zamordowania Wernera, zastanawia się, czy to Wikta dokonała tego czynu.

Między Andrzejem a Wiktą dochodzi do porozumienia.

Obydwoje wyjeżdżają do Lwowa. W pociągu uwagę ich zwraca jakiś ospowaty osobnik.

— A bo to warto o takim myśleć? — syknął przez zęby. — Poszedł i pal go diabli!..

Mimo to nie mógł się wyzbyć myśli o dziwnym, niepokojącym mężczyźnie...

Przyszło mu do głowy: może to agent policyjny, który śledzi Wikte?..

Rychło doszedł do wniosku, że podejrzenie to jest bezpodstawne: gdyby to był agent, pocóżby śledził Wikte, skoro mógłby ją od razu aresztować?..

Tymczasem ów mężczyzna, opuściwszy przedział, w którym siedział Andrzej z Wiktą, przeszedł do sąsiedniego. Siedziała tam jedna starsza pani, zającąca z apetytem ciastka i kolejarz po grzonym we śnie.

Ospowaty mężczyzna tak samo i tutaj nie pytał o pozwolenie i zgasił światło.

Starsza pani wydała okrzyk zdumienia i wypuściła z rąk ciastko.

— Niech pan nie gasi światła! — zawołała.

Odburknął niegrzecznie:

— Noc jest po to, żeby spać...

— Ale ja nie chcę spać, proszę pana!

— Wystarczy, że ja chcę spać...

— Gbur!.. Poskarżę się konduktrowi...

— Cicho!.. — warknął mężczyzna tak groźnie, że przestraszona pani umilkła.

Pociąg mknął całą siłą pary, koła wystukiwały coraz szybciej swoją monotonną melodię...

Mężczyzna o ospowatej twarzy zdjął płaszcz, powiesił go na haku i wtulił wien głowę.. Siedział cicho, widocznie zasypiał...

Tak wyglądało napozór, podczas gdy w rzeczywistości dziwnie zachowujący się podróżny nie myślał zupełnie o spaniu...

Czuwał, jakgdyby groziło mu jakieś niebezpieczeństwo.

Za każdym razem, gdy na kurytarzu rozlegały się czyjeś kroki, szybko wysuwał głowę z pod płaszcza i przywierał wzrokiem do szyby, poczem wracał do poprzedniej pozycji...

Owa starsza pani obserwowała go go kącikami oczu, pełna lęku i niepokoju.

Chciała obudzić śpiącego w najlepsze kolejarza, obawiała się jednak poruszyć z miejsca...

Tak mijały minuty... kwadransy... pół godziny...

Nagle — zupełnie niespodziewanie — pociąg zaczął zwalniać bieg przed jakąś małą stacją, na której nigdy nie stawał...

Koła, uchwycone w kleszcze hamulców zgrzytnęły przeraźliwie, zakłócały się gwałtownie wagony, zaświzczała donośnie para...

Jednocześnie przeciągły gwizd lokomotywy rozdarł ciszę nocną... Ospowaty mężczyzna zerwał się z miejsca i podbiegł do okna...

Otworzył je i przechylił się z rozmachem przez drążek ochronny...

Niespokojnymi oczami poszukiwał w górze czerwonych światełek semafora, ale ich nie dostrzegł: pociąg mknął strefę sygnalizacji i właśnie wjeżdżał na małą stację, na której zatrzymywały się tylko lokalne pociągi...

Na peronie stał zawiadowca w czerwonej czapce i machał latarką...

Obok niego — dwaj mundurowi policjanci, nieco dalej komisarz, czy podkomisarz...

Wszyscy oni mieli oczy wbite w nadjeżdżający pociąg...

Ospowaty mężczyzna cofnął się gwałtownie od okna...

— Psiakrew! — wymknęło mu się z ust.

Zakreślił się na pięcie, podbiegł ku drzwiom, prowadzącym na kurytarz, ale nie, otworzywszy drzwi, skoczył znowu ku oknu. Rzucił wzrokiem na peron i ujrzał, jak owi dwaj policjanci i podkomisarz wskakują do wagonów, każdy do innego...

Właśnie pociąg zatrzymał się w miejscu... Śpiący dotychczas kolejarz zerwał się ze snu i wyjrzał przez okno, zawołał zdumiony:

— A co to się stało? — Dlaczegośmy stanęli?..

Z pytaniem tym zwrócił się do ospowatego mężczyzny, który biegł znowu ku drzwiom.

— Nie wiem... Nie wiem... — brzmiała odpowiedź, wypowiedziana w pośpiechu, w podnieceniu.

I zaraz potem trzask zamykanych drzwi.

Tymczasem w sąsiednim przedziale Wikta i Andrzej przeżywali chwile silnego wzburzenia...

Zaintrygowany nagłym zatrzymaniem się pociągu, Andrzej otworzył okno i wyjrzał na peron małej stacji...

Dostrzegłszy wskakujących do pociągu policjantów, bladł i usiadł z powrotem na ławce...

Nie ulegało dlań wątpliwości, że za chwilę Wikta zostanie aresztowana...

— Co robić? — błysnęło mu w głowie pytanie.

Rozejrzał się dokoła, jakgdyby szukał jakiejś kryjówki. Nie, to beznadziejne, to nic nie pomoże...

Jeżeli policja zatrzymała już pociąg, to przeprowadzi w nim szczegółowe poszukiwania...

Napewno na tę małą stację przyszedł telefonogram z Warszawy z podaniem szczegółowego rysopisu...

Wikta nie zorientowała się jeszcze w sytuacji, ale domyśliła się, spoglądając na pobladłą twarz Łubkowskiego, że zaszło coś niepomyślnego.

— Co to, Andrzeju?.. — szepnęła drżącym głosem.

— Nic... Nie wiem... — nie miał odwagi powiedzieć jej prawdy.

Wtedy ona wychyliła się przez okno, ale nie ujrzała nic godnego uwagi, bo policjanci byli już w pociągu...

— Dlaczego nie nie mówisz? — zwróciła się znowu do Łubkowskiego.

Chciał już powiedzieć, w tej chwili jednak z kurytarzka dobiegł jakiś podejrany gwar.

Trudno mu było opanować się i zerwał się z miejsca.

Zbiżywszy się do oszklonych drzwi, wyjrzał przez szybę na kurytarz.

(DALSZY CIĄG JUTRO)

Aresztowania po awanturze w herbaciarni przy ulicy Łagiewnickiej

Łódź, 30 września.

(gr) — W związku z awanturą, wywiązała się w herbaciarni Małki Ester Zylberszyc przy ul. Łagiewnickiej 18, w czasie której poranione zostały trzy osoby, policja zatrzymała cztery osoby, a mianowicie: Moszka Icha Libeskinda (Łagiewnicka 8), Fiszla Kurka (Zawiszy 7), Abrama Szermana (Stary Rynek 11) i Borucha Finkelsztajna (Limanowskiego 11).

Zatrzymanych odesłano do dyspozycji władz śledczych.

Porządek 1-szego posiedzenia Rady Miejskiej

Główna Komisja Wyborcza i Referat Miejski likwiduje swoją działalność

Łódź, 30 września.

(v) Prace Głównej Komisji Wyborczej i Miejskiego referatu wyborczego są na ukończeniu. Obecnie przygotowany jest druk oficjalnych obwieszczeń o wyniku wyborów. O ile nie wpłyną protesty — urzędowanie Głównej Komisji Wyborczej skończy się po upły-

wie siedmiu dni przewidzianych dla wniesienia zażaleń. Miejski referat wyborczy ma więcej pracy gdyż musi uporządkować wszelkie akta, dokumenty spisy wyborców i przekazać archiwum miejskiemu wraz z odpowiednimi protokołami. Prace te potrwać około 2-tygodni. Kartki wyborców zostaną zni-

szczone. Po ukończeniu tych czynności miejski referat wyborczy przestanie urzędować.

Pierwszego posiedzenia nowoukonstytuowanej Rady Miejskiej należy się spodziewać, jak donosiliśmy, w początkach listopada, o ile oczywiście nie wpłyną protesty, co opóźniłoby zwołanie pierwszego posiedzenia na dłuższy okres czasu.

Posiedzenie to składa się zazwyczaj z dwóch posiedzeń, następujących po sobie. Pierwsze zwołuje p. wojewoda. Na posiedzeniu tym wyłonione zostaje prezydium Rady Miejskiej — przewodniczący, dwóch zastępców i sekretarz. Następne posiedzenie z pełnym prezydium wybierają dopiero zarząd miasta w osobie prezydenta i wiceprezydentów. Liczbę prezydentów ustala Rada Miejska z tym jednak, że nie może być ich więcej niż trzech. Na tymże posiedzeniu ustalana jest wysokość wynagrodzenia dla członków Zarządu Miejskiego, wysokość diet za posiedzenia dla ławników, wybór ławników, ustalany jest regulamin obrad itd.

Ponieważ na terenie przyszłej Rady Miejskiej, jak się dowiadujemy, utworzy się klub radnych socjalistycznych składający się z 34 radnych P. P. S. i Związków Klasowych oraz sześciu radnych „Bundu” klub ten rozporządzać będzie większością głosów i ma możliwość przeprowadzania wszelkich uchwał.

Niezwykłe skandale w jatce przy ul. Śródmiejskiej

Skarga rzeźnika o terror przeciwko siedmiu pomocnikom Czy pracownicy rzeźniccy chcieli zamordować Rochwergera?

Łódź, 30 września.

(sr) — Izrael Gold, 18-letni pomocnik rzeźniczy, wydany został po dwutygodniowym wymówieniu przez swego chlebodawcę, Mendla Rochwergera, właściciela jatki przy ul. Śródmiejskiej 9. Gold, po otrzymaniu należności skierował skargę do Sądu Pracy, gdyż rościł sobie pretensje za nadgodziny. W wyniku rozprawy sąd przyznał zredukowanemu pomocnikowi rzeźnicznemu 210 złotych jako wynagrodzenie.

Wyrok jednak, uzyskany przez Golda nie był dostateczną satysfakcją dla niego i od szeregu tygodni nie było bodaj dnia, by Gold, bądź osobiście, bądź też przez swych wysłanników, nie robił piekielnych awantur w jatce, zmuszając do pracy ją go ponownie do pracy.

Kiedy kilkakrotne wybiecie szyb nie odniosło należytego skutku, „interweni” starali się przekonać upartego chlebodawcę, że winien wywalić nowoprzyjętego pracownika, Szaję Weinmana, a na jego miejsce przyjąć wskazanego przez nich pomocnika.

Na wszelkie pertraktacje i usiłowania dojścia do porozumienia Rochwenger odpowiadał odmownie, aż wreszcie doszło do tak burzliwej rozmowy, że funkcjonariusze policji zmuszeni byli interweniować. W wyniku dochodzenia aresztowano siedem osób które po przesłuchaniu

zwolniono. Właściciel jatki wytoczył im jednak proces karny i w najbliższych dniach odbędzie się rozprawa sądowa.

Do odpowiedzialności karnej pociągnięci zostali następujący pomocnicy rzeźniccy:

Gutman Grinewize (Stodolniana 4), Szulem Kozłowa (Wolborska 35), Iser Dancygier (Brzezińska 67), Chaskiel Gilberg (Śródmiejska 4), Jasek Reichman (Piłsudskiego 50), Abram Ścisławski (Piotrkowska 47) i Izrael Gold (Piotrkowska 117).

Okazało się bowiem, że wyżej wymienieni mężczyźni, niezależnie od interwencji Związku Robotników Przemysłu Spożywczego, oddziału mięsnego w Łodzi, zmuszali Rochwergera do przyjęcia do

pracy zamiast zaangażowanego już pracownika, osobnika, który cieszył się wybitnie złą opinią i był już dwukrotnie karany więzieniem za kradzieże i paserstwo. Oprócz niego, inny kandydat zasłynął w swoim czasie z awantur, w czasie których znalazł śmierć jego brat.

Rochwenger nadmienia ponadto, że częste awantury w jatce spowodowały duże straty, gdyż napastnicy odstraszały jego stałych konsumentów, a nawet czasami nie dopuszczali nikogo do sklepu. Kilkakrotne wybiecie szyb wystawowych naraziło właściciela jatki na poważne straty.

Wreszcie częste groźby zabójstwa przyczyniły się do złożenia skargi w urzędzie prokuratorskim.

Tragiczne wypadki przy pracy

Porwany robotnik przez pas transmisyjny i fatalny upadek z pieca w cegielni

Łódź, 30 września.

(gr) — W fabryce firmy „Scheibler i Grohman” przy ul. Emili 25 na Księżym Młynie wydarzył się wczoraj tragiczny wypadek. Obsługujący maszynę robotnik, 60-letni Stanisław Janusz (Odyńca 48) podszedł zbyt blisko do transmisyj i, wskutek własnej nieostrożności, porwany został przez pas. Janusz znalazł się w oka mgnienia przy suficie i całym ciężarem ciała padł na ziemię.

Świadkami tego tragicznego wypadku byli robotnicy, pracujący z Januszem na jednej sali. Powstał nieopisany zgłęb, a kilka kobiet uległo atakowi nerwowemu.

Wzwołano pogotowie Czerwonego Krzyża. Lekarz opatrzył przede wszystkim Janusza, u którego stwierdził złamanie kilku żeber, przedramienia, szereg ran głowy i dłoni.

Ponadto udzielono doraźnej pomocy dwóm robotnikom: Zofii Kępie (Pomor-

ska 131) i Janinie Grzelakowej (Emili 42). Obie uległy atakowi nerwowemu.

Janusza w stanie niebezpiecznym przewieziono do szpitala im. Prez. Mościckiego.

— Drugi, niemniej tragiczny wypadek przy pracy wydarzył się w cegielni Rogi na Marysinie, gdzie Józef Łukasik, strycharz z zawodu, zam. przy ul. Stasiej 9, spadł z wysokiego pieca, służącego do wypalania cegieł. Wskutek upadku Łukasik odniósł wstrząs mózgu i istnieje podejrzenie na złamanie podstawy czaszki.

Pogotowie Czerwonego Krzyża przewiozło Łukasika w stanie bardzo groźnym i nieprzytomnym do szpitala Ubezpieczalni Społecznej.

Zagazzenie pieca w hucie „Ge-Ha”

Łódź, 30 września.

(k) — W dniu wczorajszym zagazowany został piec w hucie szklanej „Ge-Ha” gdzie jak wiadomo, trwa zatarg na tle ekonomicznym.

Robotnicy zgłosili bowiem nowe żądania w sprawie uniezależnienia plac pomocników od plac majstrów, na co firma nie chciała się zgodzić.

Informują nas, że o ile piec w hucie nie będzie rozpalony w ciągu najbliższych kilku dni — huta nie będzie mogła być uruchomiona wcześniej, jak za trzy tygodnie, gdyż szklana masa wystygła i raptowne rozpalenie pieca spowodowałoby mogło wybuch.

Zimowe godziny handlu

Łódź, 30 września.

(v) W dniu dzisiejszym kończy się letni czas handlu dla owocarzy i budek z wodą sodową. W okresie miesięcy letnich wolno bowiem było mieć sklepy tej kategorii otwarte do godziny 23-ej.

Z dniem jutrzejszym owocarnie i sklepy z wodą sodową winny być zamknięte o godzinie 21-ej.

Niestosującym się do zarządzenia policja spisywać będzie protokoły.

Notatnik miejski

W dniu wczorajszym podpisana została nominacja na stanowisko dyrektora Ubezpieczalni Społecznej w Łodzi. Stanowisko to obejmie inż. Waligórski, który kierował już kilkakrotnie placówkami ubezpieczeń i wykazał na tych stanowiskach wiele energii. Przyjazd dyr. Waligórskiego do Łodzi ma nastąpić w ciągu najbliższych dwóch miesięcy.

Pojutrze, w piątek, rozpoczyna się w Łodzi propagandowy „Tydzień szkoły powszechnej” który trwać będzie do 8 października. W związku z tym dziś w sali rady miejskiej odbędzie się posiedzenie obywatelskiego komitetu obchodu, na którym ustalone będą ramy akcji propagandowej, mającej na celu zasilenie funduszu tow. pop. budowy szkół powszechnych.

Dowiadujemy się, że w połowie października ma nastąpić w Łodzi nieznaczna podwyżka cen pieczywa. Piekarze interweniowali ostatnio w starostwie grodzkim, gdzie przeprowadza się obecnie kalkulację cen mąki. Ponieważ mąka rzeczywiście podrożała starostwo ma udzielić zezwolenia na wprowadzenie nowego cennika na pieczywo.

Strajk sezonowców zakończony!

Łódź, 30 września.

(k) — Jak już donosiliśmy, onegdaj wybuchł w Łodzi protestacyjny strajk sezonowców, zatrudnionych przez wydział kanalizacji i wodociągów, w związku z zatrzymaniem kilku delegatów robotniczych.

Wczoraj zatrzymani zostali wypuszczeni na wolność. Strajkujący przystanili do pracy.

Nowa akcja zbiorowa w Łodzi

Interwencja związku w sprawie umowy zbiorowej dla całego przemysłu chustkowego w Łodzi i okolicy

Łódź, 30 września.

(k) — Dowiadujemy się o nowej akcji zbiorowej, mającej na celu poprawienie warunków pracy i płacy robotnikom, zatrudnionym w fabrykach produkujących wełniane chustki, szale i t. d.

Fabryk tych jest w Łodzi kilkadziesiąt, a robotników pracujących w nich kilka tysięcy. Poza tym istnieje szereg przedsiębiorstw w Konstantynowie, w Pabjanicach i t. p.

Jak się okazuje, w przemyśle chustkowym w Łodzi i na prowincji panuje wielka rozpętłość plac. Przemysłowcy stosują stawki w dowolnej wysokości, nie placą za postoje i t. d.

Uregulowane place mają tylko tka-

cze ręczni, którzy w myśl umowy zbiorowej w przemyśle włókienniczym, otrzymują po zł. 9.08 na dzień. Umową tą nie objęty jest jednak dział przygotowawczy i wykończalniczy, to też związki zawodowe postanowiły domagać się zawarcia umowy zbiorowej dla całego przemysłu chustkowego zarówno dla Łodzi jak i dla prowincji.

W dniu wczorajszym delegacja ZZZ. zwróciła się w tej sprawie do okręgowej inspekcji pracy, interweniując w sprawie zwolnienia w najbliższych dniach wspólnej konferencji.

Inspektor pracy oświadczył, że wyznaczy termin konferencji, celem zlikwidowania zatargu.

Effa wyborów do Rady Miejskiej

Skutki dyskusji politycznej Zięć i teściowie poranieni

Łódź, 30 września.

(gr) — Podczas dyskusji na temat wyborów do Rady Miejskiej doszło nocy wczorajszej do ostrej wymiany słów w mieszkaniu Kubiaków przy ul. Sierakowskiego 33.

W pewnej chwili, gdy zięć Kubiaków, 35-letni Antoni Matusiak, agent handlowy, zwolennik P. P. S. wypowiedział swoje zdanie i gorliwie bronił swych tez, Kubiakowie, sympatycy Stronnictwa Na-

rodowego rzucili się na swego przeciwnika politycznego i poczęli okładać go wazonami, rozbijając je na głowie politykującego zięcia.

W rezultacie Matusiak odniósł 5 ran ciętych głową, 43-letni Jan Kubiak — rany głowy i 40-letnia Marianna Kubiakowa — rany czoła i uraz brzucha od kopniaka.

Całą trójkę udzielił pomocy dwórnik lekarz pogotowia miejskiego.

Hallo! Tu radio!..

PROGRAM ROZGŁOSNI ŁÓDZKIEJ
POLSKIEGO RADIA.

ŚRODA, dnia 30-go września.

12.03—12.13: Jan Sebastian Bach: Toccata i Fuga (płyty). 12.13—12.23: Dziennik południowy.
12.23—13.10: Rewia znakomitych tenorów (płyty). 13.10—13.15: Chwilka gospodarstwa domowego. 13.15—15.27: Przerwa.
15.27—15.30: Łódzkie wiadomości giełdowe.
15.30—15.45: Wiadomości gospodarcze.
15.45—16.15: Teatr Wyobraźni: „Niezwykłe przygody Jędrka i Felka” — słuchowisko Tadeusza Markowskiego (część V-ta) z Poznania.
16.15—17.00: Koncert popularny w wykonaniu Orkiestry Filharmonii Warsz. pod dyr. J. Ozimieńskiego (z Ciechocinka przez Toruń).
17.00—18.00: Koncert popularny (płyty).
18.00—18.10: „Anegdota z życia Wyspiańskiego, Reymonta i Przybyszewskiego” — felieton wygłosi M. Siedlecki (z Krakowa).
18.10—18.45: Ludwik van Beethoven: Sonata Kreutzerowska (A-dur) w wykonaniu Bronisława Hubermana (skrzypce) i Ignacego Friedmana (fortepian). Płyty.
18.45—19.00: Koncert reklamowy.
19.00—19.10: Pogadanka aktualna.
19.10—20.00: Koncert w wyk. Orkiestry Symf. P.R. pod dyr. Miecz. Mierzejewskiego.
20.00—20.30: Tino Rossi — śpiewa piosenki (pl.).
20.30—20.45: „Wędrowki mikrofonu po prowincji”.
20.45—20.55: Dziennik wieczorny.
20.55—21.00: Pogadanka aktualna.
21.00—21.30: Koncert Chopinowski w wykonaniu Zofii Rabcewiczowej.
21.30—22.00: Kwartet fortepianowy Roberta Schumanna. Wykonawcy: Ignacy Rosenbaum (fortepian), Lidia Kmitowa (skrzypce), Mieczysław Szaleski (altówka), Rafał Halber (wiolonczela).
22.00—22.10: Wiadomości sportowe ogólne.
22.10—22.15: Wiadomości sportowe lokalne.
22.15—23.00: „Czego ucho zapraśnie” — lekka audycja muzyczna (ze Lwowa). Wykonawcy: L. Wygard (piosenki międzynarodowe przy gitarze), Dunka Śleczkowska (lekkie piosenki), Ignacy Dab (harmonijka ustna i gwizd), Stanisław Rusocki (tenor — lekkie piosenki).

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

17.15 RYM: Koncert muzyki rozrywkowej.
19.20 BUDAPEST: Recital skrzypcowy Edo Zathureczky.
19.55 WIEDEN: „Elektra” — op. R. Straussa.
20.10 SZTOKHOLM: „Student żebrak” — opera Milloekera.

Dziś w kinach:

ADRIA: — „Nowe przygody Tarzana”.
CASINO: — „Pasteur”, — człowiek który zwyciężył śmierć”.
CAPITOL: — „Dzisiejsze czasy”.
CORSO: — I. „Dla ciebie tańczę”. II. „Nie odłam dziecka”.
EUROPA: — „Mały król”.
GRAND-KINO: — „Trędowata”.
METRO: — „Nowe przygody Tarzana”.
MIRAZ: — „Potępieniec”.
PALACE: — „Nie zapomni o mnie”.
PRZEDWIOŚNIE: — „Złotowłosy Brzdec”.
PRZEDWIOŚNIE: — „Mazur”.
RAKIETA: — „Niewidzialny promień”.
RIALTO: — „Regina”.

Karnecik teatralny

TEATR MIEJSKI

Dziś w środę i w czwartek o godz. 8.30 wieczorem jedna z najbardziej fascynujących sensacji ostatnich lat — interesująca komedia Wernera „Ludzie na krze” w wybornym wykonaniu całego zespołu z Janem Boneckim na czele. — Ceny zniżone.

Wobec sukcesu, jaki w sztuce Molnara „Wielka miłość” zdobył Juliusz Osterwa, znakomity aktor ten wystąpi w Teatrze Miejskim jeszcze kilka razy, a to w piątek, w sobotę i w niedzielę wieczorem. Zaznaczyć trzeba, że w ubiegłą sobotę przedstawienie z Juliuszem Osterwą odbyło się przy nadkomplecie, co w Łodzi należy do rzadkich zjawisk.

Poradnik astrologiczny

30 WRZESIEŃ 1936 r.

Miedzy godz. 8-mą a 10-tą rano z powodzeniem możemy ubiegać się i obejmować posady mające związek z sadownictwem, żegluga i chemią. Okres ten nadaje się także do rozpoczynania podróży morskich. Kolo godz. 11-ej narażeni jesteśmy na większe straty materialne i nieporozumienia z przełożonymi i współpracownikami. Od godz. 12-ej do godz. 15-ej nie należy za prowadzać zbytniej ani załatwiać spraw wymagających szybkiego zakończenia. Okres ten sprzyja natomiast sprawom sercowym. O godz. 16-ej działają ujemne wpływy dla górników i hutników oraz dla sztuki. Miedzy godz. 17-tą a godz. 20-tą z powodzeniem możemy ubiegać się o względy osób płci odmienniej i załatwiać ważną korespondencję. O tej porze czeka nas także powodzenie towarzyskie i miłe przeżycia psychiczne. Wieczór zapowiada się nieszczerze, działają niepomysłne wpływy dla lekarzy i narażeni jesteśmy na przykre rozczarowania w związku z przyjaciółmi i nieporozumienia z osobami od których jesteśmy zależni.

Dziecko zdolne urodzone — ambitne, gwałtowne, posiada zdolności kupieckie, muzyczne, lubi rozrywki i zabawy, skłonne do entuzjazmu, mało odporne.

Wrócił dobrowolnie dla odbycia kary

Echa tajemniczego zniknięcia defraudanta. — Otrzymał „list żelazny” aż do procesu sądowego

Łódź, 30 września.

(v) Swego czasu wielką sensację wywołała w Łodzi sprawa tajemniczego zniknięcia niejakiego Lissa, zamieszkałego w Łodzi przy ul. Kilińskiego 79, który był w Łodzi założycielem i kierownikiem szkoły przy ul. Kilińskiego 50 i 1-go Maja 20 oraz był współwłaścicielem uczelni w Warszawie przy ul. Świętojskiej 34.

Liss pobrał od rodziców zamożniejszych uczniów weksle na rozszerzenie uczelni, otrzymane weksle, oraz weksle z własnego wystawienia zdyskontował i zbiegł z Łodzi. Suma nadużyć popełnionych przez Lissa osiągnęła pół miliona złotych.

Mimo wszczęcia śledztwa przez władze i rozpisanie listów gończych — nie udało się ustalić miejsca pobytu uciekniara. Przypuszczano jedynie, że Liss zbiegł do Palestyny.

Ucieczka Lissa miała miejsce przed dwoma laty. Obecnie do władz sądowych w Warszawie nadeszło sensacyjne pismo, adresowane z Palestyny w którym to piśmie nadawca donosi, że zna miejsce pobytu Lissa, że pisze list ten za jego wiadomością i zgodą i, że wreszcie Liss w ten sposób zwraca się do władz z prośbą o umożliwienie mu powrotu do Polski, gdzie chce zasiąść na ławie oskarżonych. Ponieważ Liss chciałby odpowiadać z wolnej stopy pro

si o wystawienie mu listu żelaznego, a żeby nie został na granicy aresztowany i aż do dnia procesu przebywał na wolności. Władze sądowe zgodziły się na ten warunek.

Liss otrzymał przed dwoma tygodniami wysłany do Palestyny list żelazny, który gwarantuje mu wolność aż do procesu sądowego. Z listem tym Liss przybył do Warszawy i w najbliższych dniach odbędzie się w Łodzi sensacyjny proces. Jakie są motywy, które skłoniły oszusta do powrotu do kraju i odbycia kary — niewiadomo. Liss zaś nie chce ujawnić przyczyny powrotu mimo, że czeka go tutaj kara kilku lat więzienia.

PORANNE CIEMNOŚCI NA ULICACH ŁÓDZI

Lampy elektryczne gaszone są zbyt wcześnie. — Apel robotników do władz

Łódź, 30 września.

(v) Robotnicy idący do pracy wczesnym rankiem, na pierwszą zmianę, skarżą się że światło elektryczne na ulicach gaszone jest zbyt wcześnie, przed nadjeściem świtu. Na centralnych ulicach miasta, które posiadają oświetlone

wystawy sklepowe i reklamy świetlne, nie jest to takie groźne, ponieważ odblask światła wystaw pada na ulicę. Gorzej jednak przedstawia się sprawa na peryferiach i bocznych ulicach miasta, które dosłownie toną w ciemnościach.

Ponieważ część z tych ulic jest obecnie rozkopana w związku z prowadzonymi pracami kanalizacyjnymi i wodociagowymi, nierzadko zdarzają się wypadki potknięcia, a nawet nieszczęśliwych wypadków.

Światło na ulicach miasta gaszone jest obecnie o godzinie czwartej minut czterdzięci, podczas, gdy świt rozjaśnia ulice najwcześniej o godzinie 4 minut 55, a w dni pochmurne i deszczowe jeszcze później.

Robotnicy zwracają się za naszym pośrednictwem do władz z prośbą, aby światło na ulicach miasta gaszone było o piętnaście minut później.

Ten kwadrans czasu pozwoli na uniknięcie wielu nieszczęśliwych wypadków, potknięć, ominięcia kałuż i pozwoli na przyspieszenie kroku w drodze do pracy. Chodząc pomacku po ciemnych ulicach miasta należy zachować ostrożność i zwolnić kroku, co powoduje albo spóźnienie się do pracy, albo konieczność wcześniejszego wyjścia z domu.

Nowe pomarańcze przybędą do Łodzi

Łódź, 30 września.

(k) — Dowiadujemy się, że już niedługo będziemy mogli spożywać pierwsze pomarańcze południowo-afrykańskie.

Wkrótce przybędzie do Gdyni jeden z największych statków angielskich, przywożąc transport pomarańczy z Afryki. — Będzie to pierwszy transport tych owoców z plantacji południowo-afrykańskich. Będą one odmienne w smaku od dotychczasowych pomarańczy włoskich, hiszpańskich, palestyńskich i kalifornijskich.

Dyżury aptek

(p) Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki: S. Kon i S-ka (Plac Kościelny 8), A. Charezmzy (Pomorska 12), W. Wagner i S-ka (Piotrkowska 65), J. Zajackiewicz i S-ka (Plac Boernera), Z. Górczycki (Przejazd 59), M. Epstein (Piotrkowska 225), Z. Szymański (Przedziałna 75). (p)

W dniu dzisiejszym przybył do Łodzi Pan Prezes P. K. O. Dr. Henryk Gruber. Przyjazd Pana Prezesa Grubera związany jest z rozszerzeniem zakresu działania Oddziału P. K. O. w Łodzi i poświęceniem nowego gmachu. Uroczystość ta odbędzie się dnia 1 października r.b.

Młodociani złodzieje przed sądem

Dwaj 17-letni chłopcy skazani po pół roku więzienia za systematyczne kradzieże garderoby

Łódź, 30 września.

(k) — Przed Sądem Grodzkim w Łodzi toczyła się w dniu wczorajszym charakterystyczna sprawa przeciwko dwóm młodocianym złodziejom. Sprawa dotyczyła kradzieży garderoby. Dnia 31 lipca r. b. do władz wpłynęło zameldowanie, że w mieszkaniu Benjamina Piernika przy ul. Ogrodowej 42, dokonana została kradzież kilku garniturów, przyczym ustalono, że w pobliżu mieszkania kręciło się dwóch młodych wyrostków.

W kilka dni później podobne zameldowanie złożył Stanisław Patrzalka za-

mieszkały przy ul. Zawadzkiej 44.

Policja ustaliła, że kradzieży w obydwu wypadkach dokonali dwaj chłopcy: 17-letni Antoni Wróblewski i 17-letni Bronisław Saganowski, włóczędzy, bez stałego miejsca zamieszkania.

Młodociani złodzieje urządzali się w ten sposób, że proponowali bawiącym się na podwórzu lub na ulicy dzieciom jaką grę, potem korzystając z ich nieuwagi, dostawali się do mieszkań.

Sąd skazał obydwu złodziei, którzy mają na sumieniu wiele podobnych kradzieży, po pół roku więzienia.

Społeczeństwo łódzkie, dzieciom ociemniałym

Łódzka Rodzina Radiowa buduje pierwszy w woj. łódzkim zakład dla dzieci ociemniałych

Łódź, 30 września.

W wyniku swej 5-letniej owocnej działalności, popularna w naszym mieście Łódzka Rodzina Radiowa, przystąpiła w roku bież. do realizacji swego najważniejszego zadania, a mianowicie: do budowy I-szego w Woj. Łódzkim Zakładu dla Dzieci Ociemniałych.

O konieczności utworzenia w Łodzi takiego zakładu nie potrzebujemy chyba nikogo przekonywać. Już sam fakt istnienia na terenie Woj. Łódzkiego przeszło 200 dzieci niewidomych, pozbawionych całkowicie opieki, mówi za siebie. Istniejący przy Ł. R. R. Zakład, z braku odpowiednich pomieszczeń — rzecz zrozumiała — nie mógł sprostać wymaganym warunkom. To też z prawdy zadowoleniem przyjmie szeroki ogół wiadomość o bliskim powstaniu wzorowego zakładu, dla którego Ł. R. R. wznosi z groszowych składek swych członków i napływających ofiar — specjalną budowlę na placu, ofiarowanym przez Zarząd m. Łodzi. Jak zdołaliśmy się przekonać, na terenie budowy wre już gorączkowa praca. W szybkim tempie zakładane są fundamenty, a nagromadzone na placu materiały budowlane, każą nam przypuszczać, że jeszcze w tym roku zostanie wykonany budynek w stanie surowym. Zanim jednak tak pięknie poczęte dzieło zostanie doprowadzone do końca, Łódzka Rodzina Radiowa niejednokrotnie jeszcze będzie musiała odwoływać się do ofiarności publicznej. Wierzymy jednak, że społeczeństwo łódzkie, które dało tyle dowodów zrozumienia dla niedoli ludzkiej, udzieli i tym razem swego poparcia na-

bardziej dotkniętym przez los — dzieciom ociemniałym.

Należy nadmienić, że protektorat nad budową Szkoły i Internatu dla Niewidomych, objęli: p. Wojewoda Hauke-Nowak, J. E. Ks. Biskup Jasiński, D-ca O. K. IV. p. General Langner, Naczelny Dyr. Polskiego Radia p. Starzyński oraz Prezydent m. Łodzi p. Godlewski.

Dowiadujemy się poza tym o czynionych przez Zarząd Ł. R. R. przygotowaniach do uroczystości poświęcenia kamienia węgielnego, która odbędzie się w dniu 3. października b. r. o godz. 15.30, przy ul. Przyszkołe.

Aktu poświęcenia ma dokonać obojście J. E. Ks. Biskup Jasiński, w obecności zaproszonych władz, reprezentantów wszystkich warstw Społeczeństwa oraz przybyłych specjalnie przedstawicieli Naczelnej Dyrekcji Polskiego Radia.

STOLARZE PRZYSTAPIA DZIS DO PRACY

Na wczorajszej konferencji osiągnięto porozumienie

Łódź, 30 września.

(k) — Jak wiadomo, mimo uzgodnienia kilku spornych spraw, stolarze nie przystąpili ostatecznie do pracy, gdyż wyłoniły się nowe różnice zdań.

Celem ostatecznego zlikwidowania zatargu na dzień wczorajszy zwołana została powtórna konferencja w inspekcji pracy, która odbyła się w godzinach wieczornych.

W wyniku kilkunastogodzinnych pertraktacji zatarg został zlikwidowany. Ustalono 4 kategorie plac i wyłoniono fachową

komisję, która ustali do jakiej kategorii zaliczy się pracowników.

Podpisanie umowy zbiorowej nastąpi dziś rano. Umowa ta obowiązować będzie przez 10 miesięcy.

Pozatem inspektor pracy oświadczył, że wezwie przedstawicieli cechów żydowskich i skłoni ich również do podpisania umowy.

Dziś rano podjęta zostanie naradza praca w przedsiębiorstwach, których właściciele podpiszą dzisiaj umowę.

Krzywdy

Napisał specjalnie dla „Expressu”: JERZY BAK.

Sensacyjna powieść społeczna

będą pomszczone

25

STRESZCZENIE POZATKU POWIEŚCI

Karol Halwin, jeden z najbogatszych potentatów przemysłowych w Polsce znalazł pewnego dnia na swym biurku tajemniczy list, następującej treści:

— „Uprowadzę pana po raz ostatni! — przestań pan dręczyć i wyzykiwać robotników, którzy zdrowie i życie stracili przy maszynach, ażeby pan miał miliony, kochanki i luksus. Ale krzywdy mści się!... Niech pan o tem pamięta!... Ostrzegam po raz ostatni!... Mści się!... l u d z k i e h k r z y w d”.

Halwin jest wściekły, tymbardziej, że w ostatnim miesiącu otrzymał już po raz drugi tego rodzaju list z pogrozkami. Wzywa więc do siebie znanego awanturnika spod ciemnej gwiazdy, Piotra Rudziaka, i przyrzeka mu pięć tysięcy złotych za wykrycie tajemniczego „Mściciela”.

W pewnej chwili otwierają się drzwi gabinetu Halwina i na progu staje dawny jego robotnik, Stanisław Ziętek. Miedzy Halwinem a Ziętkiem dochodzi do ostrej wymiany zdań.

Ziętek po tej rozmowie wraca do domu jak pijany i zaczyna się zwierzać przed Jadźką, młodą, urodziwą służącą, z którą łączy go głębsze uczucie, że Halwin przy pomocy intrygi i szantażów uczynił zeń bezwolne narzędzie w swych rękach i teraz zmusza go do zamordowania mieszkającego pod nim niejakiego Aleksandra Arbuzowa. Podczas tej rozmowy przychodzi Arbuzow i zaprasza Ziętka, jak to czynił co wieczór, na partię szachów.

W pewnej chwili pod wpływem alkoholu Ziętek traci przytomność. Gdy oprzytomniał, skonstatował ku swemu wielkiemu przerażeniu, że przy nim leży martwy Arbuzow... W tej chwili rozległ się trzask, jakgdyby ktoś zamykał drzwi. Kto go zamordował?... Na nocnym stoliku Ziętek znalazł notes z adnotacją: — „Uprowadzić Ziętka — niech pilnuje medalionu!” Ziętek nie rozumie co to znaczy, lecz nie ma czasu na zastanawianie się, zawiadamia więc telefonicznie Halwiną o śmierci Arbuzowa i ucieka przerażony do swego pokoju. Przerażenie jego wzrosło, gdy po kilku dniach ujrzał żywego Arbuzowa... Okazało się, że był to ucharakteryzowany sobowtór zamordowanego w tajemniczy sposób Rosjanina, którego podsunął Halwin, aby w ten sposób wydobyć dawne tajemnice Arbuzowa. Ziętek stoi teraz pod zarzutem zamordowania Arbuzowa, a ponieważ wszystko przemawia przeciwko niemu, wobec tego musi milczeć o machinacjach Halwina.

Jednocześnie Ziętek dowiaduje się, że w nocy napadł na Jadźkę jakiś barczysty drab, który żądał od niej wydania medalionu. Jadźka wyjaśnia, że medalion ten stanowi jedyną pamiątkę po jej kochanej matce. Ziętek zastanawia się nad tajemnicą tego medalionu i na wszelki wypadek ukrywa go pod podłogą. Pewnego dnia Jadźka poznaje na ulicy swego napastnika. Jest to Rudziak.

Pewnej soboty Halwin urządził bal w swym pałacu. Podczas kolacji wezwano go do telefonu. I oto w pewnej chwili Halwin ku swemu przerażeniu zauważył na biurku nowy list od tajemniczego „Mściciela”.

Struchlał... W niektórych miejscach atrament jeszcze nie wysychał należycie... To znaczyło, że „Mściciel” był tu przed chwilą, że jest w jego pałacu, wśród jego gości...

Wezwał więc przede wszystkim starego lokaja, Antoniego, i wziął go na spytki.

Służący zeznał tajemniczo, że kiedy usłyszał dzwonek aparatu telefonicznego, przez korytarz przemknął cień jakiegoś mężczyzny...

Halwin zadzwonił więc niezwłocznie po komisarza Wentzla, cieszącego się w policji opinią jednego z najlepszych wywiadowców, wprowadził go ukradkiem do swego gabinetu i opowiedział mu szczegółowo co zaszło w gabinecie.

Jednakże komisarzowi nie udało się przyłapać tajemniczego Mściciela, który uciekł, raniąc ciężko Antoniego.

Po kilku dniach rzekomy Arbuzow prowadził konspiracyjnie z Halwinową, która wręcza mu szkatułkę z listami mówiąc:

— Niech pan to weźmie... Zwracam panu wszystko... wszystko...

— Co mam z tym uczynić? — zapytał Arbuzow.

— Niech pan to spali, zniszczy, wszystko mi jedno... A jeżeli pan mi teraz zwróci moje listy i dokumenty, gotowa jestem panu zapłacić tysiąc złotych...

— Mało... — odparł Arbuzow na wszelki wypadek, choć nie wiedział jeszcze o jakie listy i dokumenty jej chodzi.

— Tysiąc pięćset!... — dodała Halwinowa.

— Za dwa tysiące możemy pogadać. — Zgodzi się pan za dwa tysiące na zwrot wszystkich moich listów i dokumentów? — zapytała uszczęśliwiona.

— Owszem... Wtedy można będzie pogadać.

— Doskonale...! wiedziałam, panie Arbuzow, że na pana mogę liczyć. Pan jest mimo wszystko uczciwym, porządnym człowiekiem...

— Oczywiście... — zgodził się Arbuzow, gładząc wąsy...

— Więc kiedy mi pan przyniesie to wszystko?...

— Tak na poczekaniu nie można... Musimy to wszystko zebrać, ułożyć... Powiedzmy za tydzień...

— Dobrze... Jeszcze raz dziękuję panu... Możemy zawrócić...

Halwinowa odwoziła go do rogatki. Gdy Arbuzow miał już wysiąść, poskrobał się w kosmaty łeb i bąknął:

— Szukanie i układanie tych listów zajmie sporo czasu... Możeby pani prezesowa raczyła wypłacić cokolwiek a konto...

— Dobrze... Ile?... Trzysta złotych starczy?...

Wcisnęła mu do łapy trzy stużłotowe banknoty. Arbuzow splunął w garść, schował pieniądze, skłonił się i wysiadł z auta.

— A więc za tydzień zgłoszę się do pana po raz ostatni!... — rzekła na pożegnanie.

Arbuzow skinął głową. Teraz było mu wszystko jedno. W ciągu tygodnia coś wykombinuje. W kieszeni oprócz trzystu złotych miał jeszcze szkatułkę z listami.

Chciał ją otworzyć, lecz szkatułka była zamknięta. Halwinowa zapomniała widocznie dołączyć kluczyki. Ale mniejsza z tym... Kto będzie chciał otworzyć ją i bez kluczyka...

Pogwizdując, Arbuzow szedł rażnym krokiem ku miastu.

— Trzeba teraz zadzwonić do „starego”... — pomyślał. — Ale z nim należałoby sprytnie pogadać, to też się coś nie coś wyciągnie...

Zadzwonił z automatu.

Hallo... tu ja mówię... — nie wymieniał nazwiska. — Mam dla pana prezesa coś wyjątkowego...

— No, co?... — zapytał ostro Halwin, poznając od razu głos Arbuzowa. — Szybko!

— Listy...

— Listy?... Gdzie pan ma?...

— Jeszcze nie mam... Ale mogę mieć jutro wieczorem... Pełna szkatułka.

— Tak panu mówiła?... Pełna szkatułka listów?... No, nareszcie będę miał moją żonę w garści!... W jaki sposób wy dostanie pan te listy?...

— Będę musiał je wykraść, bo owa pani — umyślnie znowu nie wymieniał nazwiska ani tytułu Halwinowej — wspomniała tylko, że ukrywa listy w pałacu...

— Gdzie?...

— To już dziś wybadam... Może pan prezes być spokojny...

— Nie chcę, żeby w moim pałacu grasowali po nocy złodzieje!

— Niech się pan prezes nie obawia... Ja ręczę, że wszystko pójdzie gładko...

Jutro o siódmej wieczorem możemy się spotkać gdzie tylko pan prezes chce... Szkatułka z listami będzie przygotowana... Za to ręczę...

— Więc dobrze... Spotkamy się jutro o siódmej przed remizą tramwajową.

Tam będzie najlepiej... Nie chcę, żeby pan do mnie przychodził...

— Dobrze panie prezesie... Ale...

— Ale co?... Mów pan szybko!... Nie mam czasu!...

— Ale to musi przecie cokolwiek kosztować... Sam nie dam rady... Muszę wziąć Rudziaka do pomocy...

— Dobrze... Dostanie pan trzysta złotych...

— Mało, panie prezesie...

— 300 i ani grosza więcej!...

Odłożył słuchawkę.

Następnego dnia o godzinie siódmej Arbuzow czekał już przed remizą tramwajową, ściskając w kieszeni palta szkatułkę z listami przez siebie.

Halwin wybrał odpowiednie miejsce na spotkanie. Remiza tramwajowa mie-

ściła się na krańcu miasta, gdzie o tej porze nie było widać nikogo. Wokół ciągnęły się puste place i niskie, drewniane domki, zamieszkałe przeważnie przez ludność robotniczą.

Arbuzow spacerował po chodniku wzdłuż białego płotu i obliczał w pamięci:

— Od niej dwa tysiące, od niego trzysta złociszów... Razem 2.300... Niezła sumka... Interesy jakoś się poprawiają od śmierci tego Arbuzowa... Ziętek miał w każdym razie meżły pomysły, że go ciachnął... A Halwin jeszcze lepszy, że mnie mianował nowym Arbuzowym na jego miejsce... Posadka wcale nieźła... Ale dlaczego już Halwina nie widać? — pomyślał.

Do remizy zajeżdżały co pewien czas tramwaje z pasażerami. Arbuzow przyglądał się im uważnie, sądząc, że może wśród nich rozpozna prezesa.

— Diabli wiedzą — myślał. — Może dla niepoznaki przyjedzie właśnie tramwajem...

W kwadrans po siódmej zaczął się już niecierpliwie nie na żarty.

Ulica była zupełnie ciemna. Na białych płotach trzepotały lekko wiejące chmury. Arbuzow zaczął ogarniać lek.

W pewnej chwili zdawało mu się, że ktoś skrada się za nim...

Odwrócił się raptownie i struchlał...

Z poza rogu wychyliła się jakaś postać mężczyzny. Arbuzow chciał się cofnąć, ale było już za późno... Tajemnicza postać skoczyła nań raptownie i od razu powaliła go na ziemię.

— Policja — wrzasnął Arbuzow. — Morduj!...

Nie wrzeszcz! — syknął napastnik. — Dawaj szkatułkę z listami!

— Nie mam!...

— Masz!... Czekasz na Halwiną, wiem o tym dobrze... Halwin tak przędko nie przyjdzie. Bądź spokojny...

Arbuzow leżał na chodniku i nie mógł się ruszyć. Napastnik trzymał go prawą ręką za szyję i ścisnął tak mocno, że twarz Arbuzowa nabrała buraczkowej barwy.

Rozdział 22

Biała niewolnica

W kuchni rozległ się dzwonek. Jadźka poprawiła szybko białą, koronkową czepeczkę na głowie, wygładziła ręką fartuszek i stanęła na progu salonu. dygnawszy nóżką i mówiąc grzecznie:

— Dobry wieczór państwu...

Nikt jej nie odpowiedział. Goście — było tam kilka pań i kilku panów — zajęci byli rozstrzyganiem najnowszych wydarzeń politycznych. Tylko pani dyrektorka Hołubińska zmierzyla Jadźkę badawczym okiem. Lustracja wypadła widocznie nieźle, gdyż pani dyrektorka zwróciła się do niej grzeczniejszym głosem:

— Podaj herbatę...

Jadźka ponownie dygnęła nóżką i zawróciła do kuchni.

— Pani dyrektorka ma bardzo przystojną służącą... — zauważyła jedna z przekwitających dam.

— Tak... — potwierdziła pani Hołubińska. — Jest bardzo przystojna... Ale im przystojniejsza jest służąca, tym więcej z nią kłopotu... Byłam z niej bardzo zadowolona aż do czasu, gdy zakochała się w pewnym gachu... Żeby to choć był przyzwoity człowiek... Ale niech pani sobie wyobrazi — jak się okazało — jest to pospolity rzezimieszek, bandyta poszukiwany przez policję...

— Ach!... To okropne!... — jęknęła dama. — Jąbym już nie mogła spać po nocach... I dlaczego pani dyrektorka jej nie wyrzuca?

— Dziewczyna pokazała mi jego po-

Szarpnął się raz i drugi, lecz nie udało mu się wyrwać z tego żelaznego uścisku.

Wtem zerwał się silny wiatr i kape-lusz sfrunął z głowy napastnika.

Arbuzow spojrzał mu w twarz i zacharzał:

— Ziętek! Napastnik podiósł głowę.

— Tak, to ja!... Nie mam zamiaru ukrywać się przed tobą, zbój!... Skończyła się moja rola pokornego jagnięcia. Dość już wysługiwałem się Halwinowi i jego kamratom!... Teraz ja przystępuję do ataku!... Będę się mścił za moje niedobre życie, za to, że muszę ukrywać się i żyć jak złodziej, choć mam chyba takie prawo do spokojnego życia jak inni! Dawaj szkatułkę...

Arbuzow charczał coraz słabiej. Palce Ziętka coraz mocniej zwierały się na jego szyi.

— Puść! — wymamrotał.

Ziętek sięgnął do kieszeni jego palta i wyciągnął szkatułkę z listami.

Nagle w pobliżu rozległy się jakieś kroki. Zerwał się więc szybko i zostawił Arbuzowa nawpóprzytomnego na ulicy.

— Co tu się stało? — zapytał policjant, nachylając się nad Arbuzowym.

— Nie wiem... Ktoś napadł na mnie... O, tam... Uciekł...

Policjant pospieszył za uciekającym cieniem. Rozległ się gwizd.

— Stać!... — krzyknął stróż bezpieczeństwa.

Ale Ziętek skrył się w mrokach nocy.

Gdy po kilku minutach nadjechał Halwin, ujrzał na umówionym miejscu grupkę ludzi, żywo komentujących napaść. Pod płotem siedział ledwo dyszący Arbuzow i składał zeznania policjantowi, nie wspominając nic ani o szkatułce ani o Ziętku.

Halwin zrozumiał, że stało się coś nieprzewidzianego i rezygnując z rozmowy z Arbuzowym, zawrócił do miasta.

Po kilkunastu minutach Arbuzow również powlókł się do domu...

Dalszy ciąg jutro

Dr. BRAUN
CEGIELNIANA 4, tel. 100-57.
Spec. chor. skórnych i wenerycznych i seksualnych.
przyjmuje od 8-11 i od 5-9
W niedziele i święta od 10 - 1-ej.

DR. MED.
Al. Kopciowski
POWRÓCIŁ
Gdańska 37, tel. 232-55
przyjmuje od 7-8-ej wiecz.

Doktor TREPMAN
specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczopłciowych
Zawadzka 6
od 8-11, od 2-4 i od 6-8 wiecz.

Dr. HENRYKOWSKI
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i seksualnych
TRAUGUTTA 9, tel. 282-98.
od 8 - 11-ej i od 6 - 9-tej wieczór, niedziele i święta od 9 - 12.30

Dr. Klaczkowa
POŁOŻNICTWO I CHOROBY KOBIEC
PIOTRKOWSKA 99, tel. 213-66.
przyjmuje codz. od 10-12 i 5-8 wiecz

Poradnia Wenerologiczna
Piotrkowska 45, tel. 147-44
Lecz. chor. skórnych i seksualnych.
Czynna od 9 rano do 9 wiecz.
Kobieta lek. od 12-1 i od 5-7
PORADA 3 ZŁ.

Dr. H. HAMMER
wznowił przyjęcia.
Akuszerka i chor. kobiece.
11-go LISTOPADA 32. Tel. 128-39
w nocy wejście przez Gdańską 12.
Przyjmuje od 3-7 wiecz.

DR. MED.
S. Kryńska
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE (kobiety i dzieci)
SIENKIEWICZA 34, telefon 146-10
przyjmuje od 11-1 i od 3-4 po poł.

Dr. Różaner
powrócił
Specjalista chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych
NARUTOWICZA 9 tel. 128-98.
Przyjmuje od 9-1 i od 5-9 w.

Dr. S. GAWINSKI
med.
położnictwo i choroby kobiece
BAŁUCKI RYNEK 3. Tel. 148-80
przyjmuje od 4-7.

DR. MED.
H. KRAUSKOPF
AKUSZERKA I CHOROBY KOBIEC
POWRÓCIŁ
Zgierska 15 tel. 113-47
Przyjmuje od 8.30-10 zrana: 4-8 w.

Dr. HALTRECHT
Specjalista chorób wenerycz., skórnych i seksualnych
przeprowadził się na
PIOTRKOWSKA 161 TEL. 245-21.
Przyjmuje 8-3.30 i od 7 do 9 wiecz
W niedziele i święta od 10 do 1-ej w południe.

Dr. J. Hajman
med.
choroby wewnętrzne
CEGIELNIANA 10, tel. 163-12.
POWRÓCIŁ
Przyjmuje od 4.30-6-ej pp.

LEKARZ - DENTYSTA
B. NUSBAUMOWA
przyjmuje od 4-8 po poł.
Piotrkowska 51 tel. 121-23

Dr. B. Hurwicz
choroby skórne i weneryczne
PIOTRKOWSKA 10.
Przym. od 8-11 i od 5-9.
W niedz. i święta od 8-1.

LECZNICA PIOTRKOWSKA 294
tel. 122-89
przy przyst. tramw. pabjan.
2 razy dziennie przyjm. lekarze we wszystkich specjalnościach.
GABINET DENTYSTYCZNY
od 11 rano do 8 wiecz.
PORADA 3 ZŁ.

Dr. J. NADEL
AKUSZER-GINEKOLOG
ANDRZEJA 4 Telefon 228-92
przyjm. od 2-5 pp. i od 6-7.30 w.

LEKARZ - DENTYSTA
F. Kopciowska
POWRÓCIŁA
GDANSKA 37, tel. 232-55
Przyjmuje od 9-3-ej.
od 4-7-ej w Lecznicy,
PIOTRKOWSKA 294. tel. 122-89.

Dr. GUSTAW KOHN
specjalista
akuszer-ginekolog
UL. PIŁSUDSKIEGO 51, tel. 170-03.
Przyjmuje 8-10 i 4-8 w.

Dr. JAN POLAK
CHOROBY WEWNĘTRZNE I ALLERGICZNE.
Gabinet Elektro- i światłolecznicy
ul. NAWROT N: 7
Tel. 164-21.
Przyjmuje od 5 do 7-ej.

Dr. med. MIKOŁAJ BORNSTEIN
akuszeria i ginekologia
Piotrkowska 292

DR.
Ignacy Piechowicz
AKUSZERKA I CHOR. KOBIEC
ŚRODMIEJSKA 18, tel. 107-79.
przyjmuje od 8-10 rano i od 4-7 w.

Dr. G. RYDZEWSKI
Chor. skórne, weneryczne, płciowe.
Przyjmuje codziennie od 6 - 8 w.
w niedziele od 10 - 12 rano.
Zamenhofs 6

RATLEREK zaginął suczka, grzbiot przereźzony miejscami. Odprowadzić za wynagrodzeniem, Zawadzka 28 m. 20. —

Dr. KLINGER
SPEC. chor. SEKSUALNYCH
wenerycznych i skórnych (włosów)
ANDRZEJA 2, telefon 132-28.
przyjmuje od 9-11 i od 6-8 wiecz.

DR. MED.
T. Rundsteinowa
chor. dzieci POWRÓCIŁA
POMORSKA 7. Tel. 127-84
przyjmuje od 3-5 po poł.

Pokój
umeblowany słoneczny DO WYNAJE-
CIA, Nawrot 2, front, II piętro m. 31.
Telefon.

OKAZYJNIE do sprzedania gazomierz Zakątna 40, m. 25 od 3 do 5-ej.

KUPIJE beczki drewniane z kartofla-
nego syropu i śledziówki każdą ilość.
Oferty z adresami sub: „Beczki”.

RADJO nabyć, wszelkie naprawy naj-
lepiej powierzyć „Metropolis”, Zamen-
hofs 16, Tel. 104-53.

75 GROSZY LEKCJA FRANCUSKIE-
GO. Dyplomowana paryżanka udziela
lekcji francuskiego. Gramatyka, Lite-
ratura, Konwersacja. Metoda skróco-
na dla udających się na studia. Flo-
maczenia. Korespondencja. Południo-
wa 20, m. 20. I-sza lewa oficyna parter

Do MATRUL 6 fotografii retuszo-
wanych Zł. 1.— wykonywa Zakład fo-
tograficzny „Fotorys”, wł. L. Łaks
Łódź, Al. Kościuski 22, przejściowy
dom Piotrkowska 79.

ANGIELSKIEGO konwersacji i litera-
tury udziela rutynowany nauczyciel.
Ul. Zawadzka nr. 21, m. 8-a, front, co
dziennie zastać od godz. 4-8 po poł.

Dźwiękowy kino-teatr
„RAKIETA”
Sienkiewicza 40,
telefon 141-22
Dziś premjera!

Genialna gra mistrza maski
KARLOFF
w roli odkrywcy niewidzialnego promienia posiadającego niezwykłą moc niszczenia i leczenia
„NIEWIDZIALNY PROMIEN”
Początek w dni powsz. o g. 4-ej, a w niedzielę i święta o godz. 12-ej w poł. Na pierwszy seans wszystkie miejsca po 54 gr.

Andrzej Żański
Ich pierwsza miłość
216)

Powieść społeczna
Danuta Kresiańska, eksredyjnka w ma-
gazynie bławatnym Jana Zarysza zosta-
ła zredukowana.
Nie mogąc znaleźć pracy — mając na
strzymaniu ojca — przyjmuje pomoc Zary-
sza.
Dowiaduje się o tem narzeczony Da-
nuśki, Stanisław Reczyński i nie wierząc
w platoniczność tego stosunku, zrywa
z nią.
Kresiańska po wielu przygodach poznaje
tajemniczego dzentelmena, Karola Ornica,
który — ciężko chory — żeni się z nią.
Stanisław Reczyński zostaje szoferem
u Julii hr. Grotomirskiej. Między szoferem
i hrabiną zawiązuje się płomienny romans.
Julia spojrziała na nią z poza rżes.
Ciotka była zawsze dla niej uosobie-
niem energii i vitalnej siły. Teraz dopie-
ro zauważyła, że siostra jej matki jest
już całkiem siwa, że zmarszczki pod jej
oczami są głębsze niż dawniej.
To ją wzruszyło.
— Ach, ciociu, skąd ten pesymizm?
— w przystępie nagłej czułości pocało-
wała ją w policzek. — Wygląda jeszcze
ciocia młodo i czerstwo.
Jej niespodziewana pieszczota roz-
rzewniła starą damę. Chrzęknęła raz je-
den i drugi, ażeby pokryć swoją słabość
wreszcie zaczęła:
— Co tu tać, moja droga, zdrowie
nie dopisuje mi ostatnio... A także i w
tych ciężkich czasach moja sytuacja fi-
nansowa jest gorsza niż dawniej. Praw-
da, że mam parę ładnych czynszowych
kamienic, ale coraz trudniej wycisnąć
pieniądze od lokatorów, którzy kręca,
jak mogą, byle tylko nie zapłacić czyn-
szu: a tu tymczasem naciskała na siebie
z góry, ażeby uiszcza należność za po-
datki komunalne, od nieruchomości, do-
chodowe, majątkowe, obrotowe, repe-
rowała zepsute wodociągi, odnawiała

zniszczone fasady i tak dalej, i tak dalej.
Odświeżyła usta lykiem kawy i zmie-
rzała do sedna sprawy.
— Siedzę tu u ciebie na wsi, gdzie
jest mi bardzo miło, a tymczasem admi-
nistrator donosi mi, że obecność moja w
stolicy jest konieczna: muszę już jutro
wracać do miasta.
Odstawiła filiżankę szybko i zwró-
ciła się do Julii:
— A możebyś pojechała ze mną na
tydzień, dwa?.. Przecież dosyć już wy-
siedziałaś się na tej głuchej wsi.
Propozycja baronowej zaskoczyła
Julję.
Jechać z ciocią do stolicy?... Opu-
ścić Grzymanowice?... Rozstać się na
czas jakiś ze Staszkiem? Nie, perspekty-
wa ta nie wydała się jej pożądaną!
Zaraz potem strzeliło jej do głowy,
że ewentualnie Staszka mogłaby wziąć
ze sobą. Ale mieszkając u ciotki, jakżeż
będzie się z nim komunikować, ażeby
nie wzbudzić podejrzeń swej opiekunki?
Nie, dość już miała tej całej komedii,
ustawicznego dyplomatygowania i kon-
spiracji! Teraz chciała pozostać znów
sam na sam ze swoim chłopakiem i cie-
szyć się „szczęściem wrzosowiska i
przytulnością myśliwskiego domku”.
Należało jednak cioci nie zrażać.
— Ach, ciociu — zaczęła powoli —
proponuję ci twoją zaskoczyła mnie!
Pojechałabym z tobą chętnie, ale nie-
stety nie mogę wyjechać teraz z Grzy-
manowic...
— Nie możesz? A to czemu?
— Widziałas przecież, że nie od pa-
trydy jestem tu do ciebie. Cate gospo-
darstwo spoczywa głównie na mojej
głowie, a teraz, z końcem jesieni, za-
częły się najważniejsze sprawy.

— Teraz, po żniwach? — dziwiła się
ciotka.
— Ach, ciociu, zmieniłaś się w praw-
dziwą mieszkę i zapomniałaś jak to
u wsi bywa z końcem września: trzeba
przypilnować kopania ziemniaków i bu-
raków, zadołować je, wydać dyspozycje
co do zasiewów oziminy, zainteresować
się ostatnim owocobranem...
Chociaż młoda dziedziczka opowia-
dała o tem z wielkim ferworem, baro-
nowa nie uwierzyła jej.
— Masz przecież rządów, ekono-
mów i administratorów: jest się więc
kim wyrezyt! — zauważyła niby od-
niechcenia.
Ale i ten argument nie poskutkował.
Grotomirska z niebywałą elokwencją
dowodząc poczęła, że w dzisiejszych cza-
sach ten tylko utrzyma ziemię, kto pa-
zurami wszczepi się w nią — że nigdy
jeszcze — (z powodu ogólnej demoraliz-
acji) zasada „Oko pańskie konia tuczy”
nie była tak bardzo aktualną.
— Radaby dusza do raju — kończy-
ła swoje wywody Julia — ale, niestety,
obowiązki nie puszczają! Zato trochę
później, kiedy kampania jesienna się
kończy z całą przyjemnością przyjadę
do ciebie na dłuższy czas: być może, że
nawet na cały karnewal!
Baronowa Matylda skurczyła się
i zgarbiła jeszcze bardziej. Wiedziała
dobrze, jaki jest główny powód tego
uporu Julii...
— Kocha go bardziej niż przypusz-
czałam — kombinowała pośpiesnie — i za
żadną cenę nie chce się z nim rozstać...
Tak, tak, biedna dziewczyna zabrneła
głębiej niż mi się to w pierwszej chwili
wydawało!
Wiedziała, że wszelkie jej perswazje
nie przydadzą się na nic, a tylko wzbu-
dzą podejrzenie Julki. Z udaną rezy-
gnacją odpowiedziała więc:
— Ha, trudno, jeśli nie możesz teraz
odwiedzić swojej starej ciotki, to obie-
caj mi przynajmniej, że wpadniesz do
mnie przy najbliższej sposobności...
Stara już jestem, moje dziecko i nie-
wiele już dni pozostało mi do końca.
Nie dziw się więc, że chciałabym się
jeszcze nacieszyć tobą...

Znów uczuła Julka rodzaj wyrzutów
sumienia, że zaniedbuje tę tak bardzo jej
oddaną istotę. Ale patrząc w zmatowiałe
jej oczy przypomniła sobie równocze-
śnie ogniste żrenice Staszka...
Bez wahania postanowiła pójść za
głosem serca. Że jednak i ciotce Ma-
tyldzie należało się od niej trochę ser-
deczności, powtórzyła raz jeszcze:
— Obiecuję ci więc, że w zimie spę-
dę u ciebie kilka tygodni... A może na-
wet wybierzemy się gdzieś razem zagra-
nicę?...
Dnia następnego samochód, prowa-
dzony przez Reczyńskiego odwoził sta-
rą arystokratkę na dworzec. Obok niego
— na przednim siedzeniu — siedziała
Julia.
Baronowa obserwując ją z głębi wo-
zu, myślała z głęboką gorącością:
— Zaproszyła sobie doszczętnie głó-
wę tym chłopakiem!... Nawet teraz od-
wożąc mnie na stację, zamiast usiąść
przy mnie, zajęła miejsce na przednim
siedzeniu, ażeby być bliżej swojego szo-
fera... Ach, Julko, Julko, do czego cię to
wreszcie doprowadzi?
Przy tym wszystkim pożegnała się
z Julją bardzo serdecznie, raz jeszcze z
naciśnięciem wspominając, że czuje się bar-
dzo niedobrze.
— Nie zapominaj o swojej starej
ciotce! — prosiła, stojąc w oknie wa-
gonu.
Julia, która w dalszym ciągu czuła
rodzaj skruchy, że zaniedbuje i okłamuje
starą krewniaczkę, raz jeszcze wpadła
do przedziału i uściśliła ją mocno.
— Dobrze, ciociu! przyjadę do ciebie
jak tylko będę mogła! — obiecywała
szczerze.
Pociąg pomknął naprzód — a baro-
nowa wciąż jeszcze stała przy oknie,
jakgdyby przez dal, pagórki i lasy do-
strzec chciała wracający do Grzymano-
wic samochód siostrzenicy.
— Jadą sobie powoli ona i on i gwa-
rzą o swojej miłości — pomyślała z me-
lancholią.
Zniechęcona usadowiła się wreszcie
w kącie przedziału.

Dalszy ciąg tutaj.



Kwaśniewska w Kaliszu startowała w konkurencjach

ŁÓDŹ, 30 września.
Ubiegłej nocy startowała w Kaliszu Marysia Kwaśniewska, biorąc udział w zawodach Miejskiej Komendy W. F. i P. W. Kwaśniewska startowała w kilku konkurencjach, a mianowicie w oszczepie, uzyskując wynik 41,23, w biegu na 60 metrów (8,5), rzucie kulą (10,92) i w skoku wzwyż (126 cm.).

Panna Marysia była b. serdecznie podejmowana przez miejscowe władze sportowe, a publiczność zebrana licznie na stadionie zgłaszała naszej rekordzistce burzliwe owacje.

Plany bokserów IKP

ŁÓDŹ, 30 września.
Pięściarze IKP rozpoczynają tegoroczny nieco opóźniony sezon meczem o drużynowe mistrzostwo okręgu, który rozegrany zostanie w dniu 11 października.

W tydzień później zmierzyć się ma drużyna IKP z Cuiawia względnie Policią z Katowic. Pertraktacje z powyższymi klubami zostały już zakończone, pozostaje jedynie do omówienia kwestia terminów, która uzgodniona zostanie w najbliższych dniach.

L'ga szuka przeciwników dla drużyny reprezentacyjnej

Zarząd Ligi PZPN. rozpoczął pertraktacje w sprawie sprowadzenia na dwa mecze do Polski jakiejś silnej drużyny zagranicznej na mecze z reprezentacją Ligi. Pod uwagę są brane drużyny selekcyjne z Francji, Norwegii, Holandii lub Niemiec.

Jubileusz Bobińskiego w niedzielę w ramach „Dnia Sztajet”

Łódź, 30 września.
W niedzielę, 4 b. m. w ramach „Dnia Sztajet” który organizuje LKS na stadionie własnym przy Al. Unii, będzie obchodził jubileusz dziesięciolecia startów w barwach LKS-u jeden z najstarszych lekkoatletów łódzkich Bobiński I. Bobiński przez szereg lat był na prenie okręgu bezkonkurencyjny w rzucie oszczepem, osiągając blisko 60 mtZ okazji jubileuszu klub złoży Bobińskiemu życzenia.

Najlepszy sprinter łódzki Radwański z LKS-u przeszedł ciężką grypę i w tym sezonie nie będzie już startować.

Tenisiści wyjeżdżają dziś do Belgii

Warszawa, 30 września.
W dniu dzisiejszym wyjeżdża do Belgii na mecz tenisowy z gościami (3-5 października) drużyna polska w składzie Tarłowski, Hebda i Tłoczyński.

Skład Warszawy na mecz z Gdańskiem

Warszawa, 30 września.
Skład reprezentacji Warszawy na mecz piłkarski z Gdańskiem, który odbędzie się dn. 4 października, przedstawia się następująco:

Rudnicki, Joks, Bułanow, Łochan, Cebulak, Przeździecki II, Piry, Kniola, Smoczek, Łysakowski, Wyewski; rezerwa: Kopeć, Sroczynski, Goważ, Izdoreczyk, Zbroja, Wesołowski. Kapitanem drużyny jest Bułanow.

Sport tenisowy

wśród młodzieży szkół

Bydgoszcz, 30 września.
W Bydgoszczy rozegrano edyższkolny turniej tenisowy, zorganizowany przez Koło wychowawców zycznych.

W grze pojedynczej dziewczęcy zwyciężyła Szrednicka, w pojedynczej chłopców — Biechowski, w podwójnej — Farber — Niemski, w podwójnej mieszanej Niesiołowska — Zaski.

Klasa B rusza do walki o tytuł mistrza na sezon 1936-1937

W niedzielę rusza na start łódzka klasa B, która rozpoczyna swe mistrzostwa po raz 16-ty. Dobrana paczka 8 zespołów: Zjednoczone, TUR, Sokół, Makkabi, Hakoah, Bar-Kochba, Boruta i Huragan pozwala wierzyć, iż przebieg rozgrywek będzie niezmiernie ciekawy. Poniżej podajemy przegląd zawodów.

Drużyna Sokola zgłerskiego po przewyższeniu krytycznych chwil u progu zeszłorocznego sezonu i po skompletowaniu swego najsilniejszego składu: Pelikant, Czubakowski, Wesołowski, Szymański, Łaskiewicz, Wesołowski, Bryszewski, Kałużyński, brała Mamiński, Kornacki (Pietrzak) znalazła się pod koniec minionych mistrzostw w formie rewelacyjnej, bijąc wszystkich swych przeciwników bez pardonu. Najlepiej dowodem tego, że forma ta przetrwała dotychczas było ostatnie dwucyfrowe zwycięstwo Sokola w meczu towarzyskim z Kruscheenderem. Tajemnica powodzeń zgie-

ran tkwi w ich bramkostrzelnym ataku, z KROŁEM STRZELCÓW KL. B. BRYSZEW-SKIM

na czele, w niezawodnym trójo obronnym oraz w nienajgorszej pomocy. Twardy opór przeciwstawił Sokolowi zapewne zespół Zjednoczonych, tegoroczny mistrz grupy łódzkiej. — Zjednoczone w rozgrywce o tytuł mistrza będzie miało napewno coś do powiedzenia. Do takich prognostyk uprawnia nas silny skład drużyny, w którym klub fabryczny grać będzie w tym sezonie: Dobras, Kotterwa, Niewiadomski, Jaworski, Stelmach, Sapota, Dorożyński, Rajchelt, Sikorski Słowianek Kazimierzak Bystry Chachula Zych Jersz Matrończyk, Fiszer, Ruschil.

Z silną wolą odegrania poważnej roli w klasie B i z myślą na powrót do klasy A, przystępuje do kampanii mistrzowskiej Makkabi, której linia napadu przedstawia się następująco:

Porażka tenisistów jugosłowiańskich

Słaba forma przeciwników reprezentacji Polski

PRAGA, 30 września.
Mecz tenisowy Czechosłowacja — Jugosławia przyniósł zupełnie niespodziewany sukces Czechosłowacji, która prowadziła po dwóch dniach 4:0.

Jugosłowiańscy tenisiści, jak się okazało, znajdują się obecnie w słabej formie i nie udało im się wygrać ani jednego spotkania.

Dotychczasowe wyniki:
Caska (Czech). — Puncce (Jug.) 6:4, 9:7, 7:5;
Siba (Cz) — Mitic (Jug) 6:1, 3:6, 6:3;
Cejnar (Cz) — Pallada (Jug) 7:5, 6:0, 3:6, 6:8, 6:3;
Hecht — Caska (Cz) — Puncce — Mitic (Jug) 7:5, 6:3, 6:2.

Wyniki te są dla nas specjalnie interesujące.

resujące z tego względu, że w najbliższych dniach (3-5 października) rozegrany zostanie w Białogrodzie mecz tenisowy Polska — Jugosławia.

Polacy wystąpią w składzie Tarłowski, Hebda, Tłoczyński.

Jugosławia wystawi Paalladę, Puncce, Mitica i Radovanica.

Jak widać z wyników meczu Jugosławia — Czechosłowacja, jugosłowiańscy tenisiści nie znajdują się obecnie w swej szczytowej formie.

Niestety, z Polaków poza Tarłowskim, Tłoczyńskim i Hebdą nie wykazują również specjalnie dobrej formy.

W każdym razie można się w tych warunkach spodziewać wyrównanej walki.

Woźniakiewicz w Warszawie

Mistrz Polski kontynuować będzie naukę w stolicy

ŁÓDŹ, 30 września.
W sferach pięściarskich Łodzi rozszły się pogłoski, że jeden z najlepszych pięściarzy IKP Woźniakiewicz zamierza przenieść się do stolicy. Zbadaliśmy rzecz na miejscu i okazuje się, że pogłoski te są częściowo uzasadnione, chociaż nie jest wykluczone, że „Morycek” zrezygnuje ze swego zamiaru.

Woźniakiewicz, uczęszcza na kursy

Najlepsze wyniki światowe

uzyskane przez lekkoatletów w roku 1936

Lista najlepszych wyników lekkoatletycznych w roku bieżącym przedstawia się następująco:

100 m. — najlepszy wynik 10,2 (Owens), 10-ty wynik 10,4.
200 mtr. — najlepszy wynik 20,5 (Owens), 10-ty 21,2.
400 mtr. — najlepszy 46,1 (Williams), 10-ty 47,5.
800 m. najlepszy 1:49,7 (Cunningham), 10-ty 1:51,3 Kucharski z wynikiem 1:52,6, na 14-tym miejscu.
1500 m. — najlepszy 3:47,8 (Lovelock), 10-ty 3:53, Kucharski z wynikiem 3:54,2 na 16-ym miejscu.
5 km. — najlepszy 14:22,2 (Hoekert), 10-ty 14:41, Noji z wynikiem 14:33,4 na 6-tym miejscu.
10 km. — najlepszy 30:15,4 (Salminen), 10-ty 31:24.
110 m. plotki — najlepszy 13,7 (Towns), 10-ty 14,4.
400 m. plotki — najlepszy 51,4 (Hardin), 10-ty 53,3.
Maraton — najlepszy 2:29:19 (Son), 10-ty 2:35:20.
Chód 50 km. — najlepszy 4:30:38 (Whitlock), 10-ty 4:37:29, Bierogowoj z wynikiem 4:42:39 na 15-tym miejscu.
Skok w dal — najlepszy 806 (Owens), 10-ty 756.
Skok w wyż — najlepszy 207 (Johnson i Allbritton), 10-ty 199.
Skok o tyczce — najlepszy 443 (Varoff), 10-ty 421, Sznajder z wynikiem 403 na 19-tym miejscu.
Trójskok — najlepszy 16 mtr. (Tajima), 10-ty 15,10 Luckhaus z wynikiem 15,21 na 7-ym miejscu.
Kula — najlepszy 16,60 (Weelke), 10-ty 15,64 Hellasz z wynikiem 15,52 na 12-tym miejscu.
Dysk — najlepszy 53,08 (Carpenter), 10-ty 50,31.
Oszczep — najlepszy 77,23 (Jarvinen), 10-ty 69,20, Lokański z wynikiem 73,27 na 4-tym

miejscu, a Turczyk z wynikiem 70,56 na 8-ym miejscu.

Młot — najlepszy 55,49 (Hein), 10-ty 52,35. Dziesięciobój — najlepszy 7900 (Morris), na 10-tym miejscu Pławczyk z wynikiem 6871 pkt.

Szwecja pokonała Finlandię

Helsingfors, 30 września.

W międzypaństwowym meczu piłkarskim o puchar państw skandynawskich Szwecja pokonała Finlandię 2:1.

Gambos mistrzem Węgier w maratonie

Budapeszt, 30 września.

Mistrzostwo Węgier w Maratonie na dystansie 42,2 km. zdobył ponownie Galambos w czasie 2:45:01 sek.

W Budapeszcie odbyły się równocześnie zawody lekkoatletyczne, na których mistrzyni olimpijska Csak uzyskała w skoku wzwyż dobry wynik 1,58 m.

Belg van Rumst zdobywa puchar im Jean Bouin

Paryż, 30 września.

W Paryżu odbył się doroczny bieg na 5.000 m. o puchar im. najlepszego biegacza francuskiego Jean Bouin. Zwyciężył belg van Rumst w czasie 15:18,4 sek.

Belg wygrał bez wysiłku, nie będąc właściwie zupełnie zagrożony.

Saïlan, Braitsztajn, Librach, Gal, Lubliński, Chumec, decyził w strzałach, okaże dopiero najbliższa przyszłość. Obok nich grać będą: w bramce Hirszt i Fajnberg, w obronie Lauenburg i Rubinsztajn a w pomocy Korn, Herszkorn i Rozmaryn.

Pozycja TUR-u w tegorocznych mistrzostwach uzależniona jest od tego czy najlepszy zawodnik i as atutowy drużyny robotniczej goalkeeper Kwiatkowski, który złamał nogę przed 4 miesiącami, będzie mógł występować.

Wrazie przeciwnym zespół o nienajlepszym ataku i osłabionym trójo obronnym przedstawiał by się dość miernie.

TUR może się poszczycić bogatymi rezerwami na mecze mieć będzie z czego wybierać: Kwiatkowski, Matusiak, Rajch, Filbiak, Modzelewski, Wypych, Słowianek, Szellga, Szymczak, Naskrecki, Koczyński Cieśliński, Dawicki Klimek, Konarski, Olejnik, Płociennik Nastarowicz Kobylski, Plotowski, Dziedzic, Przykus Olejniczak.

Hakoah przeżywa obecnie okres przełomowy i krytyczny. Drużyna Hakoahu została odmłodzona (Kupiersztajn, Dembiński, Kryska, Cytron) i stopniowo wyciśnięcie starych zawodników.

Obok wymienionych 4 juniorów grać będą: Zaklinowski, Not, Szalkiewicz, Lucki, Joskowicz, Kolski, Aronowicz i Gertel.

Tragicznie mogą się te mistrzostwa zakończyć dla Huraganu którego skład wskutek odbywania przez kilku zawodników służby wojskowej oraz przejścia kilku graczy do LKS-u i WKS-u uległ kompletnemu osłabieniu. Zeszłoroczny mistrz będzie się wlec musiał wyteńczyć by przezwyciężyć krytyczny okres i pozostać w klasie B. W składzie jego zaroi się od nowych nazwisk, przyczem grać będą: Pietrzak Jach, Kejnich, Rudnicki, Szymczak, Adamski, Rutkowski, Nowicki Gozdek, Zieliński Antczak Pagowski Bauer Bliski Hauzer i Stepien.

Ciekawa jak spłisze się w pierwszej rundzie rozgrywek, beniaminek tej klasy, zgłerska Boruta. Wiadomo, że jest ona drużyną twardą, młodą i ambitną, czy to jednak, wystarczy na pokonanie bądź co bądź silnych przeciwników w tej klasie okażą dopiero najbliższe jej spotkania.

Skład Boruty będzie następujący: Miniszewski, Dwerbicki, Władkiewicz, Lelewski, Próchniewski, Koplin, Hilszer, Domański Zarzycki Lebrecht i Antczak.

Dla Bar-Kochby będą te mistrzostwa ciężką ale nie beznadziejną walką o utrzymanie się w tej klasie.

Drużynie jej tworzyć będą: Paryzer, Kuchcik, Honigman, Sobodzki, Winiarski, Kuchcik II Saïlan, Berkenwald, Wygoda, Prais, Ilew, Lewin, Liberman, Berak, Blander i Krauze.

Program pobytu Iso-Hollo i Ny w Warszawie

Warszawa, 30 września.

W sobotę i niedzielę, jak wiadomo, odbędą się w Warszawie międzynarodowe zawody lekkoatletyczne z udziałem rekordzisty świata Fina Iso-Hollo i Szweda Ny.

Zarówno Fin, jak i Szwed, znajdują się obecnie w doskonałej formie. Iso-Hollo np. w ubiegłą niedzielę w Wyborgu pobił w jednym biegu aż 4 rekordy światowe.

Program tych ciekawych zawodów, stanowiących piękne zakończenie sezonu lekkoatletycznego w Warszawie, został ustalony w następujący sposób:

Sobota, godz. 15:30: bieg 200 m. 5000 m., skok w dal, 3000 m. (pojedynk Iso-Hollo — Noji), sztafeta szwedzka i 800 m. (pojedynk Ny — Kucharski).

Niedziela, godz. 12: 100 m., skok wzwyż, 1500 m. (Ny — Kucharski), rzut dyskiem, 500 m., sztafeta 4x100 m. i 5000 m. (Iso-Hollo — Noji).

Zawody odbędą się na reprezentacyjnym stadionie Wojska Polskiego.

Ostateczna decyzja w czwartek w Katowicach

KRAKÓW, 30 września.

Jak już podaliśmy, kapitan zwiazkowy Polskiego Związku Piłki Nożnej p. Kałuza ustalił skład imienny polskiej reprezentacji piłkarskiej na mecz z Danią w dn. 4 października w Kopenhadze.

Punkt zborny polskich piłkarzy znajduje się w Katowicach.

Wyjazd nastąpi w czwartek dn. 1 października.

Przed wyjazdem z Katowic p. Kałuza ustalił definitywnie, kto zastąpi obrońcę i ataku w wybranych pozycjach.

Minjatury

To i owo...

W instytucie racjonalnej higieny odbywa się wykład na temat zachowania piękności. — Prelegentka wyjaśnia:

— Każda z szanownych słuchaczek chciała by prawdopodobnie wiedzieć, na czym polega sekret utrzymania piękności twarzy... Ołóż spieszę wyjaśnić, że sekret ten przedewszystkiem polega na tym, żeby jeść dużo czosnku...

Z ostatnich rzędów podnoszą się jakaś jeźmość i zapytują:

— Proszę pani prelegentki, ja wszystko dobrze rozumiem, tylko nie wiem jak można utrzymać sekret, skoro przecie wiadomo, że czosnek zalecają...

**

Ludwiś, syn profesora Zapominańskiego, zwraca się do ojca:

— Tatusiu, ile metrów głębokości ma morze?

— Nie wiem...

— A czy na księżyciu mieszkają ludzie?

— Nie wiem...

— A czy ludożercy nalepią znaczki pocztowe na listy?

— Też nie wiem!... Nie przeszkadzaj mi teraz!...

Ludwiś odchodzi, mrużąc:

— W takim razie nie rozumiem w jaki sposób mógłś zostać profesorem...

**

Kac i Kotek.

— Dlaczego pan jest dziś tak rozanielony, panie Kac?

— Zakochałem się... Pierwsza miłość...

Kotek uśmiecha się ironicznie...

— Dlaczego pan się śmieje, panie Kotek?

— O, tak sobie... Pomyślałem sobie w tej chwili wie pan co?... Jaki człowiek jest głupi...

— Dlaczego?...

— Bo on zawsze wierzy, że jego pierwsza miłość jest ostatnia, a ostatnia miłość — pierwsza...

**

Podczas ostatnich wyborów do rady miejskiej w Łodzi stanęły do wyścigu różne drobne grupki, niemające, najmniejszych szans powodzenia. Mimo to każda z tych grup w dniu wyborów wystawiła na rogach ulic swych urzędników, rozdających kartki wyborcze. Jeden z takich funkcjonariuszy podchodzi do przechodnia przy rogu 6-go Sierpnia oraz Alei i wsuwa mu kartkę.

— Dziękuję, nie trzeba! — powiada przechodzień.

— Bierz pan!... — namawia „agitator”. — przyda się do golenia!...

Codzienna nowelka „Expressu”

Kaprys żony dyrektora

Jerzy Blaming, generalny dyrektor międzynarodowego towarzystwa transportowego, dopiero powrócił z podróży poślubnej.

Jerzy Blaming łysy, niepokazny mężczyzna, liczył około sześćdziesiątki. Jego małżonka miała ledwie 19 lat i dopiero w ubiegłym roku ukończyła średni zakład naukowy. Była wytworna i czarująca.

Blaming wpatrywał się w nią, jak w tęczę. Każde jej życzenie spełniał natychmiast bez szemrania.

Gdy go poprosiła, by ją zaprowadził do biur towarzystwa transportowego, ucieszył się niezmiernie.

— Nigdy jeszcze nie widziałam tak wielkiego biura — mówiła — To musi być bardzo ciekawe. Ile osób u ciebie pracuje?

— Dwieście osiemdziesiąt.

— To strasznie dużo! — zawołała zachwycona.

Wizyta Nelly w biurze stała się sensacją dnia.

Wszyscy dyrektorzy i prokurenci zostali uprzednio powiadomieni, że żona wszechmogącego Blaminga zapowiedziała swe przybycie.

Żaden z nich jeszcze jej nie znał. Blaming zresztą z nikim nawet nie rozmawiał o żonie. Był zawsze zamknięty w sobie i nawet swych najbliższych współpracowników zrażał swą oschłością. Ale wiadano, że jest po uszy zakochany i że każde słowo młodej kobiety jest dla niego najwyższym rozkazem.

Nelly zjawiła się w biurze o godzinie dwunastej w południe. Blaming przedstawił ją w swym gabinecie wszystkim dyrektorom. Byli to starsi, nudnawo pa-

nowie, w których towarzystwie Nelly poczuła się nieswojo.

— Chciałabym obejrzeć biuro — szepnęła mężowi — Tam, gdzie pracują wszyscy urzędnicy.

Blaming wziął ją pod rękę i począł oprowadzać po wielkich salach, w których siedzieli przy biurkach pracownicy. Po drodze udzielał jej szczegółowych wyjaśnień, dotyczących każdego działu pracy. Nelly jednakże nie słuchała go. Niewiele zresztą rozumiała z tych fachowych określeń.

— Słuchaj, — odezwała się w pewnej chwili — A ile ci ludzie zarabiają?

— Rozmaicie — odpowiedział niechętnie.

— Rozumiem — szepnęła — Dyrektorzy mają duże pensje, a niższy personel klepie biedę.

— Mylisz się, kochanie. Nasi urzędnicy nigdy nie narzekają na warunki płac. Nelly nie odzywała się przez parę chwil. Zastanawiała się nad czemś.

— Obiecałeś mi nowy samochód — powiedziała wreszcie — Rezygnuję z niego, o ile spełnisz moje życzenie. Chcę abyś z okazji naszego ślubu podwyższył pensję całemu personelowi.

Blaming spojrzał na nią przerażony.

— Najdroższa moja — wybełkotał — To jest niemożliwe, zupełnie niemożliwe. Te sprawy zależą od rady nadzorczej i zarządu. Gdybym mógł, pewnością nie odmówiłbym ci. Nelly straciła humor.

— Szkoda — szepnęła.

Blaming zaprowadził ją do następnej sali.

Przy okienkach pracowało kilkunastu urzędników.

Nelly zatrzymała na chwilę wzrok

na młodym, przystojnym mężczyźnie.

— Słuchaj — szepnęła do męża — Jeśli nie możesz wszystkim podwyższyć pensji, to daj podwyżkę choć jednemu. Temu brunetowi, w szarym garniturze.

Blaming spojrzał na młodego urzędnika. Nie znał nawet jego nazwiska.

— Dlaczego właśnie temu? — spytał ze zdziwieniem.

— Bo... on sympatycznie wygląda.

Blaming zaniepokoił się. Młody urzędnik był bardzo przystojny. Czyżby — Nelly go znała? Może ich coś łączyło? Nie, to chyba niemożliwe. Nelly była przed ślubem bardzo skromną dziewczyną i miała tak niewielu znajomych.

— Dobrze, kochanie — powiedział miękko. — Podwyższę mu pensję.

Nelly roześmiała się wesoło.

Gdy w kilkanaście minut później opuściła biuro, Blaming wezwał do swego gabinetu szefa działu personalnego. Jak się okazało, młody urzędnik w szarym garniturze nazywał się Nikodem Robertsen.

— Pan mu podwyższy pensję — rozkazał Blaming.

Szef działu personalnego zmieszał się.

— To przykra sprawa — odpowiedział niepewnie — Robertsen otrzymał wymówienie. Dziś pracuje u nas poraz ostatni.

— Dlaczego mu wymówiono posadę?

— Niedbale spełniał swe obowiązki. Wszyscy jego koledzy doskonale o tem wiedzą. Gdyby mu pan dyrektor teraz przyznał podwyżkę, wywołałoby to złe wrażenie. Robertsen miał być wydalony a tymczasem jego koledzy dowiedzieliby się, że nie tylko pozostałe w biurze, ale jeszcze dostaje podwyżkę.

Szef działu personalnego kłamał. — W rzeczywistości Robertsen był bardzo zdolnym i zdołnym urzędnikiem.

Szef działu personalnego chciał go się



W sali kolumnowej rasza warszawskiego odbyła się uroczystość przekazania Związkowi Sybiraków przez majora Mieczysława Lepeckiego ziemi, pobranej przez niego z miejsc zesłania Marszałka Piłsudskiego oraz miejsc zesłania Polaków z okresu II wojny o niepodległość jako też poboisk byłej 5-ej dywizji syberyjskiej.

Na zdjęciu urna z ziemi syberyjską.

SONIA HENIE NAJRLOPIE.



W ubiegłym roku tej porze słynna łyżwiarka Sonia Henie już pilnie trenowała na sztucznym dowisku. Obecnie przebywa ona na urlopie w Hollywood i miast lodu ma piękne słońce.

jednak pozbyć, by przyjąć na jego miejsce brata swej przyjaciółki. Dlatego też dał mu wymówienie.

— Można było Roberta przebiec gdzie indziej, zaproponował nieśmiało Blamingowi.

— Przenieść? Ikad?

— Na prowincję. Do jednego z naszych oddziałów. To można mu wyznać, czy większą pensję o ile pan dyrektor tego sobie życzy.

Blaming spojrzał uważnie na mówiącego.

To był istotnie najlepszy projekt. Jeśli nawet Nelly nie znała Roberta, to teraz, gdy zwróciła na niego uwagę, może zechce go poznać. A gdy Robertsen wyjedzie na prowincję, szybko o nim zapomni.

— Doskonale — powiedział, podając rękę szefowi działu personalnego. — Proszę to szybko załatwić. Robertsen powinien już w najbliższych dniach wyjechać. Niech mpan podwyższy pensję o 25 procent.

Młodemu Robertsenowi wydawało się, że jest już racony. Gdy otrzymał wymówienie, dumnie błagał, by go nie pozbawiano chleba.

Zwracał się do kilku dyrektorów, ale decyzyjnie wydziału personalnego nikt się nie chciał przeciwstawić.

Po paru dniach Robertsen wyjechał do małego, prowincjonalnego oddziału. Tam, wśród nieszczęśliwego personelu, szybko się wyróżnił.

Po dwóch tygodniach został kierownikiem oddziału.

Robertsen nigdy nie dowiedział się, że swa karierę zawdzięcza kaprysowi żony Blaminga, którą jeden jedyny raz w życiu widział w biurze centrali. Gdy raz z mężem przechodziła przez salę

DOL.